



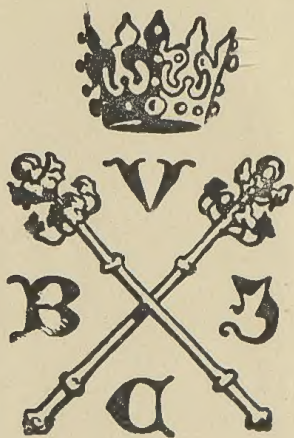
BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

5994

161.1007

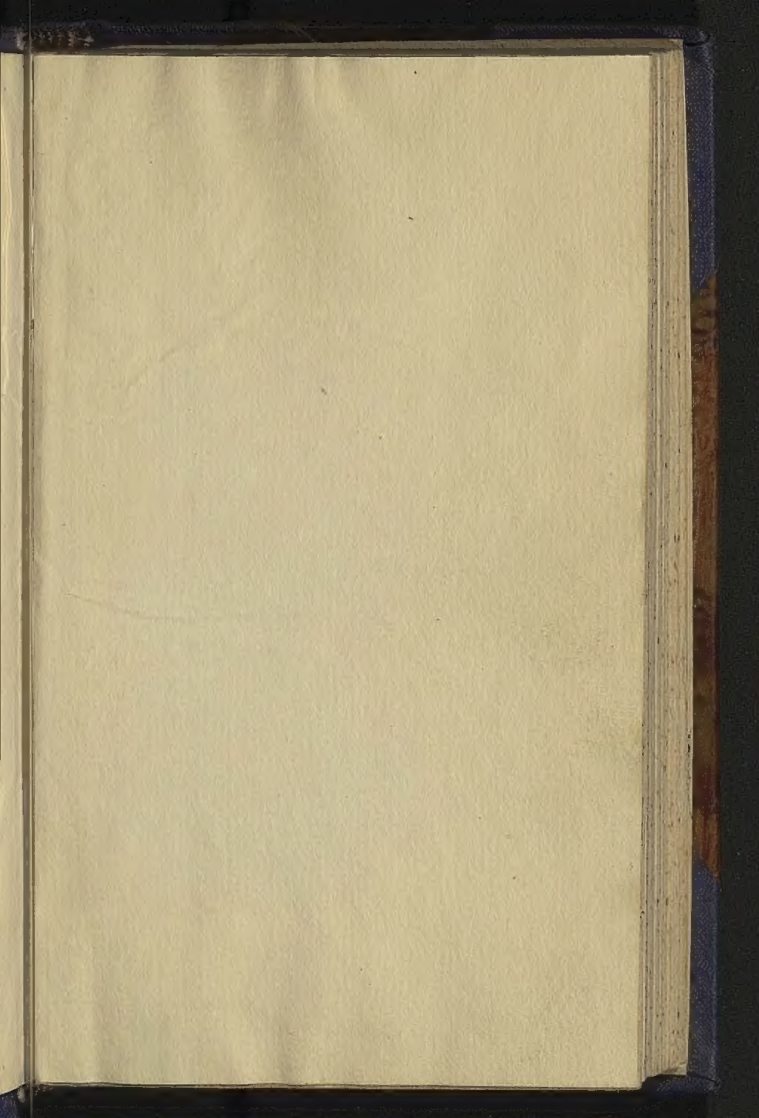
Mon. St. St.

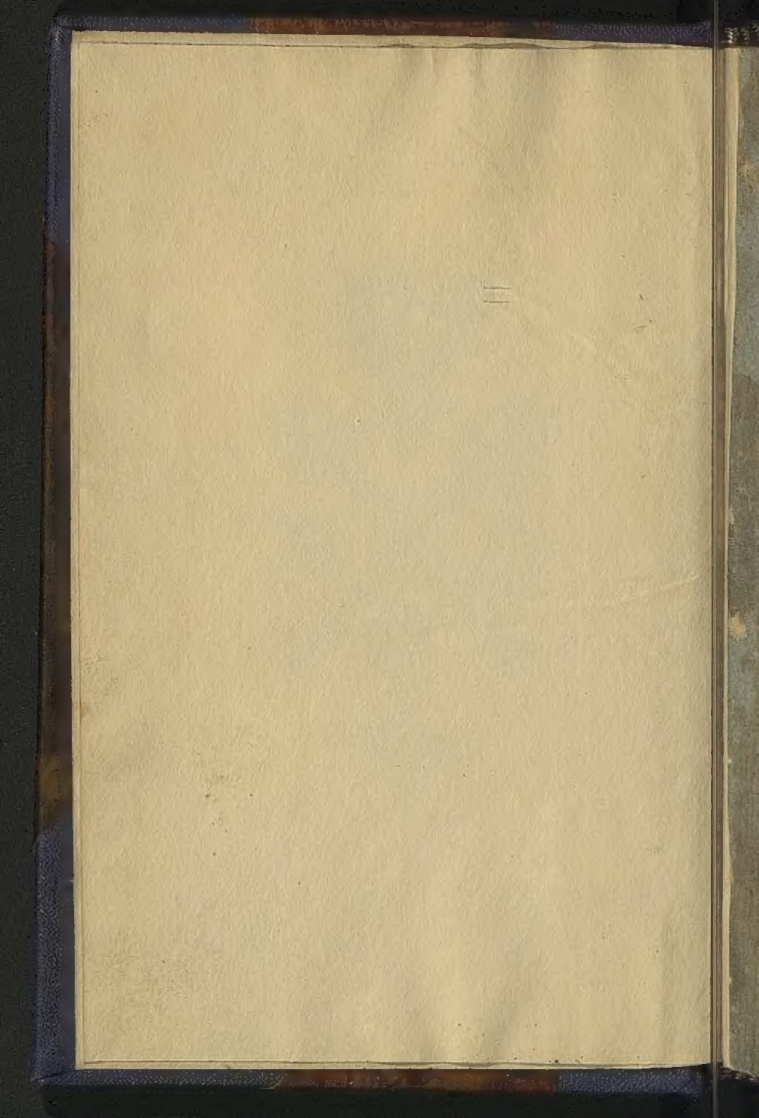
I



5994

I





N. 440.

450/66

66

69

Literatura 303

15 cent

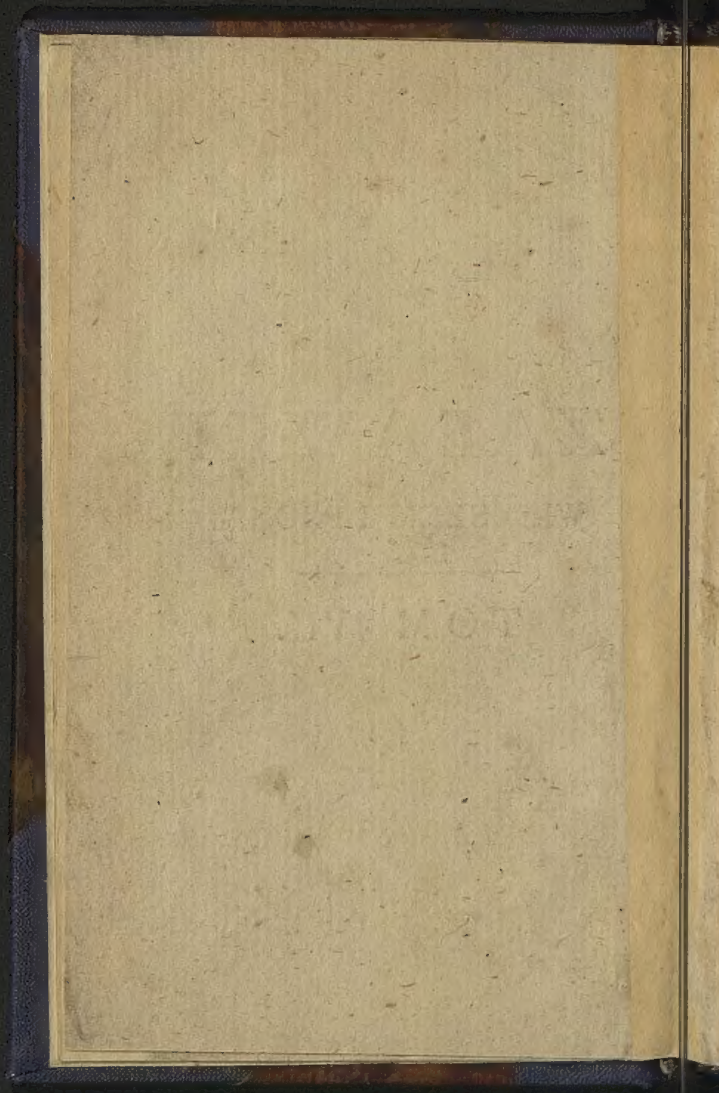
1878. xvi. 188.

Karpiński

ZABAWKI

WIERSZEM I PROZĄ.

TOM VII.



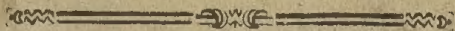
ZABAWKI

WIERSZEM I PROZĄ.

— — —
TOM VII.



w WARSZAWIE 1787.



w Drukarni J. K. Mci, i Rzeczypospo-
litey u XX. Scholarum Piarum.

5994.I

O RZECZYPOSPOLITEY.

Multa dies, variusque labor mutabilis ævi
Rettulit in melius.

Virg.

ROM VII.

(a)

BIBLIOTH. UNIV.



JAN 1880

L I S T
DO JMCI PANA
SZCZĘSNEGO
POTOCKIEGO

WOIEWODZICA RUSKIEGO.

O SZCZĘŚCIU CZŁOWIEKA w TOWA-
RZYSTWIE, czyli o RZECZY-
POSPOLITEY.

«—————»

Człowiek każdy w Rzeczypospo-
litey szczęśliwym będzie, ie-
żeli powinnościom swoim względem
niey zadosyć uczyni, i jeżeli Ona,
sprawiedliwie mu się zawsze wypłaci.

Stan Rycerski i Duchowny, Ku-
piec, albo Wieśniak, różnemi droga-

IV. - O RZECZYPOSPOLITEY.

mi do iednego mieysca, gdzie iest dobro powszechne, dążyć powinni; iak różney wielkości i kształtu w zegarze koła na to tylko obracają się, ażeby godzina sprawiedliwie wskazana była. Prawa, nietylko te ktore są dobre, ale razem ktore i kraiowi przyzwoite, wspomniane cztery rodzaje ludzi do końca swojego przywozić mają; a Zwierzchność naywyższa, ktora Praw strzeże, czyli człowiek szczególny od Rzeczypospolitey, czyli ta, od każdego z osobna Obywatela czego wyciągać będzie, sprawiedliwie z każdym obeydzie się.

Przyszedłeś Mci Panie Szczęsny do tej lat twoich pory, kiedy z wiązek elementarnych do rąk ci podanych nauki potrzebne bierzesz. Ten list moy o szczęściu człowieka w towarzysz-

rzystwie, niech będzie iedną z tych
xiążek; w ktorey, iak powinności
twoie względem Rzeczypospolitey,
tak obowiązki kochania Oycyzny
własney wcześniej poznawać będziesz.
Nie ta to nauka, nie ta, która by ci
głowę utrudzić miała; bo tylko do
serca twoiego mówić będę. Poydę
z tobą razem na pola, i zbierając
kwiaty co na mogiłach Dziadów two-
ich porosły, rozmawiać będziemy,
co to jest być Obywatelom w Oyczy-
źnie? a tak o Tobie z Tobą gadając,
obaczysz i to, co w latach twoich
teraźniejszych uczynić masz; i to
co w wieku męzkim uczynisz.

Zeby Narod miał w przygodzie
zdatnych Obywatelów, potrzeba aże-
by ich sobie wcześniej do tego przy-
gotował. Wszystkiego Mci Panie
(43) Szcze-

VI. O RZECZYPOSPOLITEY.

Szczęśny uczemy się na ziemi. Cnoty moralne, pokazane nam w przykładzie, albo wyrażone w mowie mocney; Cnoty obywatelskie, i sama miłość Ojczyzny, wystawiona w obrazie ile możności wyrównyującym piękności rzeczy wyobrażoney, oto są prawidła którym się przypatrując, i na człowieka pocziwego, i na obywatela wychodziemy.

Ponieważ w Narodzie naszym Stan Rycerski inszemi Stanami rządzi, wiele na tym zależy, i gruntem rzeczy jest, ażeby Szlacheckiego dziecięcia ćwiczenie tak zrządzone było, aby w czasie od niego Ojczyzna upominając się długu swojego, znalazła go zawsze w stanie wypłacenia się.

Edukacya fizyczna, zaraz od lat niemowlęcych powinna zatrudniać Ró-
dzi-

dziców, iako potrzebna koniecznie, ażeby i ci mieli dzieci swoje ile możliwości nayzdrowszym, i potym Oyczyzna Obywatela, czerstwym i silnym. Na ten koniec dla dzieci nayprzyzwoitsze będą: Pościel twarda, potrawy grubsze, napoy o wodzie samey, odzienie z czasem przyciężkie, ręce i nogi wolne, kąpiele w wodzie letniej częste, ręczna robota do upracowania, bieganie na wyścigi z rowiennikami, spanie i iedzenie nie zawsze regularne, wstawanie zaraz po przebudzeniu się, ubieranie się samemu i prędko, ochędostwo około siebie, odkrywanie czasem głowy na słońce i słoty, przyzwyczaianie do znoszenia zimna i niepogody; i tym podobne zaprawienia ciała do tey twardości, która w latach dalszych przyda się zapewne często do znosze-

nia trudow , na które człowiek urodził się. (a)

Kiedy rozum dziecięcia zupełnie rozwinął się , że już samo , złe i dobre ile można rozeznac umie , a do poznania takiego własnym swoim doświadczeniem , nie zaś długimi gadaniami przyszło , wtenczas (procz edukacyi fizycznej , która nieprzerwanie do lat męzkich utrzymywać się powinna) wtenczas zdaje się być pora dla niego uczenia się tego wszystkiego , co mu współeczeństwie ludzkim przydatne będzie.

Sposob ćwiczenia dzieci szlacheckich , być u nas nie może iednaki , iak w inszych krajach Europy. W Państwach absolutnych , gdzie wola iednego iest prawie wolą wszystkich ,
po-

pozwolić można, żeby zaczęysze dzieci po domach prywatnie edukowały się; bo każde z nich wsze-
golności Monarsze swojemu życie, a Monarcha dopiero tym życiem dla do-
bra wszystkich szafuje. Nie bywają tam między niemi zgromadzenia po-
wszechne, gdzieby z nich jeden dru-
giego potrzebował, albo na swoje zdanie przeciągał; ani im zażycie o-
bywatelskie tak dalece przydatne, gdzie swoim poruszeniem nikt nikogo nie rusza, i tylko każdy z kąta swo-
iego na zawołanie czeka, albo przy zawołanych szykuje się. Ale w Rze-
czachpospolitych gdzie Obywatel sam może wszystko, i nic nie może bez wszystkich, od pierwszych lat do ży-
cia towarzyskiego młodzież przyzwy-
czaić należy. Ztąd zdają się być na-
wet w Rzeczypospolitey szkodliwe.

mi, owe dobrze urodzonych dzieci po domach osobnych ćwiczenia, gdzie żyjąc albo z służącemi, którzy ie podchlebstwem i podłościami w pychę podnoszą, albo z swoiemi, którzy ie często pieścić, a czasem śródka prowadzenia ich poznać nie umieją, stają się w miarę pysznemi, pogardzającemi towarzystwo z niższym, odludnemi, albo niewieściuchami. (b)

Inszy wcale widok dziecięcia współeczeństwie między równemi wychowanego! Smieley zawsze z każdym rozmawiać będzie, bo często zaczepiane od rowienników, zadawać albo odpowiadać na pytania przyuczyło się; weseley zawsze powinność swoją odbywać będzie, bo słodycz towarzystwa w którym żyje, zwyczajnie wprawiając go w Emulacyą, nie da
mu

mu czasu ażeby czuło to, co ucząc się cierpi, kiedy się zatapia wczesnie w pochwałę tę, ktorej się spodziewać może.

Niech do tego Nauczyciel, starając się naypierwey, ażeby go uczniowie iego kochali, żeby był zawsze stałym, szczerym, przykładnym, i u dzieci poważanym; niech taki nauczyciel dzieci Szlacheckich wprowadza wczesnie, ażeby umieli coś wycierpieć i darować rowiennikowi. Jeżeli uprzedzić nie mógł, że dzieci skłócone pobiły się, niech im to wystawia iak występpek naywiększy w społeczeństwie uczciwych; niech w nich to wraża: że ieden drugiemu pewnie kiedyś potrzebnym będzie, a kłócąc się albo bijąc, odrażają się od siebie, i tracą przyjaciela, który może ten

(26) sam

sam mógłby ie kiedyś w przygodzie poratować. Niech im okaże smutek swoy w przypadku niezgody między niemi, a będzie widział z pociechą (bo z gorącą krwią w dzieciach, nagle w nich można robić odmiany) będzie widział ściskania się ich wzajemne, darowania krzywdy, i przyrzeczenia sobie przyjaźni. Nie lubi z nich ieden drugiego, że się sobie narazili, albo sami niewiedzą dlaczego? Zdarzyć obydwom sposobność gdzieby się ieden bez drugiego obeysć nie mógł, powtorzyć to częściej, a tak z czasem, utrże się droga do zgody między niemi.

Niech Nauczyciel pamięta na to :
że prawda cnot wszystkich gruntem ;
a zatył fałsz prawdzie przeciwny ,
niech będzie miany za naywiększy
wy-

występek. Dawniej w szkołach gdzie w języku łacińskim zawsze mówić kazano, dziecięciu które popolsku przemowilo, dawano znak pewny, który był cechą kary nieomyślney. Jakże daleko pożyteczniej byłoby, ażeby znaki takie dziecięciu które zmyśliło dawane były, i. żeby kary za to nigdy mu nieodpuszczono; kiedy z nalogu do mówienia fałszu tak wiele złego wypływa, ile tylko w towarzystwie z przestępstwa sprawiedliwości która jest prawdą istotną, trafić się może. Kara zaś nie koniecznie nie szczęśliwym przesądem naszym zaraz ma być na ciełe, ale tyjąc pierwey sposobow umartwienia dziecięcia przeszediszy, cielesna ma być ostatnia. Jeżeli dusza ożywiająca ciało wsaystkich spraw ludzkich źródłem iest, zacoż kary na występnych

pnych raczey na duszę ściągnione być nie mają? Zi co dziecie wykraczaiące, gorszące drugich w społeczeństwie, odłączone nie ma być od innych, i nieiako w pógardzie powszechney zostawione, przekonywać się o występku swoim, a takim iego własnym przekonaniem poprawiać się? Zabrózenie mu rozrywek wspólnych, zmniejszenie albo odmiana potraw czyli sukien na grubsze, uięcie mu tego, co go naybardziej kiedyś bawiło, brzydzenie się nim i nagańa powszechna, mocneż to kary na człowieka, który w naturze swojej czuie skłonność, ażeby był koniecznie w towarzystwie, i który z powodu miłości własney, co w człowieku nigdy nie gaśnie, lubi kiedy go chwalać. Ale dziecie cnotliwe, dziecie pilne w naukach i pełnieniu swoich obowiązków.

wiązkow, wszystko czego przestępnemu zabrania się, niech ma nie tylko pozwolone, ale go jeszcze Nauczyciel ma kłaść na czele przed inszemi. Niech poszanowanie dla niego, będzie zazdrością dla drugich; a nadewszystko, niech go chwali publicznie; bo kto cokolwiek serce ludzkie uważał, przyznać musi, że silne zawsze na nim wrażenie pochwała publiczna dała od swojej zwierzchności czyniła.

Niech dzieci przy inszych naukach razem się i Ekonomii domowej i Cnoty uczą; niech poznawają co to jest nędza albo wygoda, cierpliwość wczesna albo obruszenie się, pokora albo podłość, chwała prawdy albo fałsz, szkaradność. Niech do ostatka dziecie dziecięciu danego słowa dotrzyma, i Nauczyciel z pilnością niech tego-
doy-

doyżrzy, ażeby przyrzeczenia sobie dziecinne, byleby niewinne były, zawsze dopełnione zostały. Ale nade wszystko, wrażeć im należy Religią, żeby ją nietylko pamięcią, ale razem i sercem umieli. Wystawiać im należy Boga widzącego wszystko chociaż sam niewidziany, a wniosą sobie, że się ukryć przed nim nie będą mogły, bo on razem i wszędzie jest. Wystawiać im Boga iak dobro najwyższe, a potem dopiero sprawiedliwego, tak piękniejsza im uda się cnota przez miłość, niżeli byłaby wymuszona przez boiaźń.

Chociaż każdy dobry obywatel musi być razem człekiem poczewym, ale nie każdy poczewy człowiek jest razem obywatelem. Dlatego Nauczyciel przy naukach wyżej wspomnianych,

nych, chcąc dać dziecięciu obywatel-
skie ćwiczenie, niech go razem (iak
wszystkiego) i miłości Ojczyzny u-
czy.

Mci Panie Szczęsny; Miłość Oy-
czyzny, to źródło najczystsze szczę-
ścia narodowego, którym kiedyś sta-
ry Polak na wszystkie przygody losu
orzeźwiony, znośił cierpliwie trudy
dla Ojczyzny! Zrzodło to, niedołą
naszą zarzucone! i pozarastały ście-
szki, ktoremi kiedyś chwalebne Dzia-
dy twoie do niego przychodzili! . . .
Ale szczęśliwy Ojciec twój odkrył
go świeżo, pokazuje każdemu drogę,
i ciebie, pięknych nadziei dziecie za
rękę na miejsce zaprowadzi, gdzie
zapewne więcey od niego nauczysz
się, niżeli ja ci wypisać mogę.

Po-

Ponieważ wiek dziecinny lubi słuchać powieści zabawnych, albo dzieł iakich znakomitych; miasto bawienia dzieci bajkami niepotrzebnemi, niech Nauczyciel albo im czyta, albo daie do czytania dzieie Narodu Polskiego. Lepiejby ieszcze zrobił, gdyby unikając rozwlekłości Kronik naszych, naczelných narodu bohaterów dzieła z opisaniem mieysca, czasu, i przyczyny potyczek, z wyświeceniem zdalniejszych okoliczności, spraw publicznych albo prywatnych tych wielkich ludzi, krotko pozbierał, i tego na codzienne czytanie, albo z dziećmi rozmawianie używał. Niechby uczenia Geografii od Polski zaczął, i czytając z dziećmi wspomnioną Xiążkę, zaraz im na karcie odległość mieysc, przeprawy rzek, błota, i lasy, któredy nieprzyjaciel, albo bohater nasz prze-

przechodził, gdzie kto poległ albo zwyciężył, pokazywał. Dom, w którym się dzieci do nauki zgromadzały, niechby był pełen obrazów wielkich Mężów Narodu; ażeby dzieci w czasie wolnym czytając dzieła krajowe palcem sobie skazywali: „Oto ten „Krzyżaków, a ten Turków pogro- „mił; Oto ten Maksymiliana, a ten „Szuyskiego powiązanych prowa- „dził. „Niechby ieżeli to być mo- „że w ogrodach samych do przechadz- „ki i zabawy dziecinney, posągi Boha- „tyrów krajowych postawione, uczy- „ły ich wcześniej, czego po nich kie- „dyś Oyczyzna wyciągać będzie.

Ale wszystkie te powierzchowne pobudki na bardzo mało przydać się mogą, ieżeli pierwej uczniom swoim Nauczyciel serca nie otworzy, i
tam

tam miłości Ojczyzny własnym ichże przekonaniem nie zaszczepli. Niech im tedy najpierwey wytłomaczy: że Ojczyzna, iest to mieszkanie i groby Oycow naszych współeczne; że iest składem chwały, i pobudką do dzieł szlachetnych każdego Obywatela; że iest ucieczką w potrzebie, i Matką zawsze. A z tego powszechniejszego opisanía, niech uczniom widoczniey wyszczegolni; że ten chleb który iedzą, ta suknia którą się przyodziewiają, to imię uczeiwe, które noszą, i wolność którey używają, wszystko to spadkiem po Dziadach swoich od Ojczyzny odebrali, wszystko to teraz nietylko ich własne iest, ale ieszcze i drugim nieporównanych tych imienia i wolności zaszczytów udzielać mogą.

Tak

Tak mocne powody kochania Oyczyzny swoiey za to, cò się już z ręki iey wzięło, powiększając się nie-skończenie tym ieszcze, czego się w czasie od niey. spodziewać możemy. W cudzey krainie człowiekowi chociaż czasem nayniewinnieysze ubóstwo, pogardę tylko na niego ściągą; ale w własney Oyczyźnie, zaszczyt urodzenia kiedy go cnota wspomogła, daie równe każdemu prawó posunienia się naywyżey. Jeżeli tedy ubogim iesteś, i podźwignąć się żądasz, ofiary cudze zwyczajnie by cię poniżyły; ale dary, które własna Oycyzna dała, są razem wsparciem i chwałą obywatela. Jeżeli iesteś w dostatku i sławy tylko pragniesz, ten krzew naydroższy na swoiey ziemi, na gruncie kraiowym, i przyimie się naylepiey, i wzrasta nay-

SZCZĘ-

XXII. O RZECZYPOSPOLITEY.

szczęśliwiey. Za co mi na reszcie stanie, to słodkie w moiey Oyczyźnie używanie ięzyka, obyczajow, prawa, i wiary wspólnych? Za co mi stanie to bawienie się między pokrewnemi, między naszymi albo Oycow naszych przyjaciółmi? to uprawianie niwy Przodków dziedzicznej, i pomieszkanie w zagrodzie własney? a co nawet dzikie narody przywiązanie, te przytomne groby Oyców naszych, których krew płynącą w żyłach czuiemy, i których się cnotą i chwałą zaszczycamy? (c)

Oto są pobudki kochania Oyczyzny własney; które wrażając w umysły dzieci Nauczyciel, niech im wystawia iako dług jaki w Oycach swoich, y osobach własnych zaciągniony, który tylko poświęceniem się

się zupełnym dla dobra teyż Oyczy-
zny zapłacony być może. Niech na
tym całego życia dalszego staranie
zakładają, nietylko oto ubiegając się
coby ich własnym, ale razem coby
narodu całego uszczęśliwieniem by-
ło; bo takie staranie jest iedynym za-
bezpieczeniem życia i majątków wszy-
stkich w powszechności obywatelów.
Jeżeli się trafi przygoda, niech zgo-
dą szczęśliwą majątek i krew wła-
sną nieszczęśliwey Oyczyźnie ofia-
rują, niech się Jey w naygorszym
stanie nie wstydzą, bo ta nieodstę-
pność jest duszą iey, a niedbanie o
nią w przygodzie, zgonem.

Niech nie wierzą tym wszystkim,
którzy pod pozorem niby miłości po-
wszechney ludzi, świata obywatelami
nazywają się. Oni to sobie samym, nie
lu-

XX. 7. O RZECZYPOSPOLITEY.

ludziom dogodzić pragną; gdy osłabiając przywiązanie swoje do iakięgo towarzystwa przez podzielenie go na więcej, żadnego potym zgromadzenia obowiązków nie wypełnią, ażeby tak wolni, sobie samym tylko żyć mogli. Wszelako, kochać należy ludzi w powszechności; a tak, naród każdy iednakie do serca naszego mieć będzie prawo, ale tylko póty, póki nas albo iawną pogardą, albo szkodą rozmyślną nie pokrzywdzi; bo w takim razie, ten co się nigdy przebłagać nie dał, był zawsze za nayszczęśliwszego poczytany.

Ale tym bardziey, niech uszy swoje zatykają na głos zwodniczy tych wszystkich, których hasłem. „Gdzie „dobrze, tam jest Oycyzna, „bo utrzymanie fałszu tego iak prawdy,
samyh

samych by tylko włóczęgów namnożyło. A co najgorsza: takim sposobem myślenia osłabiony Obywatel w przywiązaniu do kraju swego, przekładając krainę taką, w której żyć by tylko, a umierać za nią nie trzeba było, nigdy w przygodzie do ratowania swojej ochoczym nie będzie. A tym czasem Naród obcy słabością tak myślących duchów ośmielony na nie gotowych napadłszy, „Ustąpcie, (po nie gnuśnym) ta ziemia „mi się podoba, a wy o nią niedbajcie. „ Wtenczas, te bujne pola staraniem Ojców naszych odkryte, i potem ich krwawym skropione, człowiek nieznaomy między drużynę swoją podzieli, i w tych przez nas albo poprzedników naszych powystawianych gmachach, porzucawszy z nich znaki Imion starożytnych, z cudem

TOM VII. (b) dzym

dzym pokoleniem zamieszka. Wten-
czas, z siedliska swojego wygnany
Obywatel ze łzami na zostawione za-
grody swoje oglądając się, prożno
po świecie po cudzych kątach ponie-
wierany, schronienia szukać będzie!..
Które chociażby i znalazł, nigdy mu
to, nigdy sierocie, za iego straconą
Matkę, nie-stanie!..

Mości Panie Szczęsny, kiedy przy-
dziesz do tey pory szczęśliwey, w
którey i serce, i siły twoie poczu-
iesz, ieżeli by się przypadek zdarzył,
ty staniesz twardo na twoiey albo
bratniey obywatelskiey dzielnicy, i
powiesz śmiało napastnikowi: „Oto
„ta niwa, mnie i braci moich wy-
„żywia; A ta mogiła, iest grobem
„Oyców naszych wspólnym; od nich
„ja życie wziąłem, które mi ta rola
„utrzy-

„utrzymuie. Broniąc oboygą, między tą niwą i mogiłą życie położę.”

Niech dziecie szlacheckie wczesnie poznaie, co to jest brón, którą przy boku nosi. Rzeczy naydrobnieysze, iezeli do nich uroczysty iaki obrządek przyłączemy, stają się tym samym poważne. Kiedy dziecie do pewnego roku życia swojego przyszło; Niechby Oyciec iego albo Nauczyciel, publicznie mu brón do boku przypasywał, niechby mu ten znak, iak świętą iaką cechę urodzenia i powołania iego, oddawał; a zawsze zwracając się do sławy Oyców żelazem nabytey, niechby go do podobney wczesnie zagrzewał. Noszenia tego znaku Szlachectwa, iedna tylko Oyczyzna pozwolić może; ale pozwa-

(b2) la

XXVIII. O RZECZYPOSPOLITEY.

la go szczególnie dla siebie samey zażywać. Dlatego w tym dzieci mają być iak nayiaśniej oświecone, że w przygodzie tylko ratowania Narodu swego, broni Obywatel dobywać może; na równego zaś sobie Obywatela z bronią porwanie się, ma być za zbrodnię naywiększą poczytane. Jeżeliby się między dziećmi (które przy broni chodzić dęda) przypadek taki trafił, obwiniony, rodzajem kary naywiększey poskromiony; albo z pomiędzy towarzystwa rówienników wypędzony zostanie, iako godzący na życie Obywatela, z których każdy w szczególności życie powszechnie składa. Niechby owszem między uczniami swemi Nauczyciel starał się przyiaźń naywiększą utrzymywać; wiedząc o tym, iak dobre zażycie mię-

między dziećmi w dalszym ich wieku przydać się może, kiedy nauczone cnoty i dbałości o dobro Narodu, złączone z sobą przyjaźnią, doszedłszy pory męskiej po różnych prowincjach rozeydą się; Jakichże pożytków z takiego rozrzuconego nasienia w tym zwłaszcza kraiu możnaby się spodziewać, gdzie radą i zagrzaaniem wspólnym Narodowi całemu Obywatel i chwale, i pożytek przynosi? Przyjaźń między dziećmi zabrana, w dalszym ich wieku zrobi między mężami zgodę, a zgoda, od przyuczonych z dzieciństwa do dobrego myślenia o Ojczyźnie, nie będzie zapewne insza, tylko dla uszczęśliwienia Narodu swego.

Procz przyjaźni, którą dzieci szlachackie iak najmocniey między sobą
(b3)* utwier-

utwierdzać mają, potrzeba jeszcze, ażeby i z niższego stanu dziećmi albo ludźmi, iak naylepiey obchodziły się. Pokazać im to należy, że urodzenie Szlacheckie losem iest, a każdy człowiek, do człowieka podobny. Niech się przypatruią tym, których przypadek tylko niżej posadził, ale nie odiał im prawa do miłości naszey i wspólnych tytułów, do których każdy człowiek należy. Niech sobie wczesnie myślą: że z ludzi niższego stanu, miasta składają się, w których kupiec albo rzemieślnik przez handel albo przemysł swój, przyczynia bogactwa, a tym samym i siły Narodowi; że z ludu pospolitego wybierany bywa prosty żołnierz, który miłe życie ofiarując dla życia kraiu, zarabia sobie na względy pewnie naywiększe, kiedy naywięcey ofiarował;

na-

nakoniec lud pospolity obeymuie w sobie i tę część szanowną mieszkańców kraiu, którzy rolą zatrudnieni, siebie i Szlachtę wyżywiaią; a iak w kraiu naszym nie mającym rękodzieł powabnych, ani kruszców bogatych, wieśniak ieden krwawym potem rolę uprawiając, ieżeli krążą iakie pieniądze w kraiu, sam prawie wieśniak Naród cały z bogaca. Niech tedy dzieci szlacheckie mają to za rodzaj niewdzięczności naywiększey, ażeby kiedy temi pogardzać mieli, których trudami żyją.

Utrzymuiąc zawsze edukacyą fizyczną, iak wyżej namienito się, kiedy uczniowie za posunieniem się lat ich, w cnotach i naukach, koniecznie w towarzystwie potrzebnych, iako też i w przywiązaniu do Oyczyzny swo-

iey przez ustawiczne im wbiłanie tey wielkiey powinności postąpili; przyzwolta rzecz będzie, ażeby ieszcze w osobney na to szkole, sztuki żołnierskiey (*d*) i prawa (*e*) uczyły się. Co należy do prawa Narodowego, wstyd jest zapewne dla Obywatela nie wiedzieć, iak jest rządzonym, i iak ma rządzić; ale hańba dla człowieka Stanu Rycerskiego sztuki żołnierskiey nie znać. Nie trzeba się rozwodzić nad pożytkami, które z takiej szkoły na Naród cały spłynąćby mogły. W przygodzie Oyczyzny, zawołany Obywatel każdy do służenia iej znajdzie się zdatnym, i stan Rycerski, rzeczą samą nie imieniem tylko Rycerskim będzie.

Do takiego tedy ćwiczenia dzieci Szlacheckich, ażeby z nich w czasie
i czło-

i człowieka poczciwego, i dobrego Obywatela wystawić, naywiększe starania nie będą nigdy zbyt uczynnymi, kiedy obeyżrzemy się na to, iak nałogi do złego albo dobrego w latach młodych zrobione, wpływaią potym w dalsze życie nasze, że staiemy się chwałą albo ohydą Narodu swego. Ani odstręczać się mamy od ćwiczenia dzieci współcześnie z drugimi, iakoby w tłumie trzymane, złych nałogów nabierać, i psuć się miały; bo niech tylko oko na nich będzie naypilnieysze, a zapewnić można, że ieszcze przykładami naprawiać się będą, kiedy te, naywięcej uczą.

Po skończonym ćwiczeniu szkolnym, nie zaraz za granicę, iak pospolicie czyniemy (bo na to w wieku

(65) męż-

XXXIV. O RZECZYPOSPOLITEY.

mężkim, kiedy namiętności z przeszłą
młodością zwolniały, a rozum nad
niemi wziął górę, kto zechce czas
mieć (może nayprzyzwoitszy) ale
dzieci Szlacheckie na podróż po kra-
iu własnym wysyłane być mają. (f)
Przyjaciel, który z niemi poiedzie,
niech z niemi razem uważa w dro-
dze trafiające się rzeki nasze; ich
bieg, i głębokość; Lasy nasze; ich
długość i zdatność; Bagna i jeziora
nasze; ich do osuszenia albo do po-
żytkowania iakiego sposobność; Mia-
sta nasze; ich od siebie, od rzek
spławnych, albo od granicy kraiowej
odległość; położenia mieysc różnych
po kraiu: ich do założenia fortec,
albo ustanowienia obozu zdatność;
bo takie w podróży zastanowienia
się nad wszystkim, w czasie wojny
albo pokoju przydać się mogą. Niech
prze-

przeieżdżają się po głównych Miastach kraiovych, tam prócz starożytności, które im przypomną dzieie Narodu, i chwalebne czyny Oyców ich, uważać z pilnością będą, rząd wewnętrzny kraju, zamożność mieszkańców, sposobność do iakich handlów; tam czas przydłuższy strawią, na przysłuchiwaniu się Sądom różnym, Seymom, i Seymikom w Narodzie; na przypatrzeniu się stanowi Woyska kraiwego, i na powzięciu tym podobnych wiadomości, które każdemu Obywatelowi będą w przygodzie potrzebnymi.

A tak lat kilka, w tey znowu szkole Narodowej strawiwszy, z przychodzącą porą męzkiego wieku ćwiczeniem takim mąż przygotowany, odda serce swoje i ramiona Oyczy-

(66) znie

XXXVI. O RZECZYPOSPOLITEY.

źnie własney, gotowy nosić ciężary obywatelskie.

Mości Panie Szczęsny! po trudach ćwiczenia twoiego, staniesz i ty w czasie swoim między inszemi rówienikami w oczach Narodu twoiego! Staniesz tak, iak każdy Obywatel stawić się powinien, ani płatny, ani leniwy. Tobie miła Oyczyzna zapręgałacemu się do prac obywatelskich, gdzie się tylko obrócisz, przypominać się będzie. Ty ią siedzącą na rozwalinach zamków naszych starożytnych, obaczysz; Ty z obrazów wielkich ludzi Narodu mówiącą do siebie usłyszysz; Na ciebie ona, z wysokich gór kraiu naszego wołać, i pokazując ci żyzne okolice, do bronienia ich, i sławy Narodu twego zagrzewać będzie. Niżeli ta
szczę-

szczęśliwa pora dla Ciebie przyjdzie, Naród nasz tym czasem przeszłemi nieszczęściami nauczony, sporemi krokami iak już chwalebnie zaczął, dążąc do poprawy; zastaniesz da Bóg w męzkim wieku twoim nayszczęśliwsze odmiany, które tym pewniey nastąpić powinny, im bardziey potrzeba nagli nieuchronna.

Wieleż to rzeczy dzień ieden, wiele wieku pracą, insze w ludziach myśli i starania na lepsze obróciły? Zadawniona szczęśliwość nasza podchlebnie nam przyszłość pogodną wystawiała; i kiedy w ślepym zabezpieczeniu się o niczym mniew iak o sobie nie myślemy, właśnie takowey pory przygoda nieprzewidziana czekała, ażeby nas i zesła bez wieści, i przycisnęła bez odporu.

Cza-

XXXVIII. O RZECZYPOSPOLITEY.

Czasów terażniejszych Obywatel, nie dawnym przypadkiem iak ze snu iakiego pożarem obudzony, mając na razie to naypierwsze uczucie, że jeszcze żyje; potym, czego iuż ratować nie można było oplakawszy, resztę ocaloną pozostałego gmachu na czas dalszy iak może zabezpiecza. W swobodzie złotey nie nauczywszy się cierpieć, rana, którą odebrać przyszło, tym boleśnieszka jest, im bardziey pieszczenie cierpiące ciało wychowane było; a nieszczęście, ten wielki nauczyciel, odsunąwszy zasłonę, która nas ómiła, pokazało nam stan nasz właściwy, y pojętny Obywatel uczy się pilnie z przygody, czego może w bycie dawnym pojąćby nie mógł. Z tego, co się iuż w tak krótkim czasie, za Oycowskim staraniem panującego nam Monarchy, po-

pożytecznego w kraju zrobiło, iakąż nadzieia co ieszcze zrobić się może? Radzi z obywatelem obywatel, i w świętych o lepszą sprzeczkach dają to poznać, iak gorąco szczęśliwych żądają odmian, któreby powszechnie Oyczyznę, a w niej dalsze pokolenia mogły uszczęśliwić.

Waszym ia to, waszym kochankowie dobra Narodu ogrzany duchem, o szczęśliwszey nadziei pomyśliłem; z serc waszych poczeiwych od dawna wyjęte prawdy, do potrzeby moiey zbierając, obraz wasz tylko odmalowałem; a dla mnie tyle zostało chluby, ieżelim go potrafić umiał.

SOKRATES żyjący w wieku Filozofów, obłąkaną tamtego czasu pogwia-

gwiazdach i elementach Filozofią do człowieka przyprowadził, która go się o szczęściu iego własnym zapytała. Nauki w kraju, czyli do iakiego pożytku, czyli tylko do zabawy dążące, są chwafą i ozdobą Narodów; ale wiadomość rzeczy szczególnie do szczęścia towarzystwa iakiego ściągających się, powinna być naczelną w narodzie każdym nauką. „Ja chcę być szczęśliwym,, myśli tak sobie Król i poddany, a ieden bez drugiego nigdy być szczęśliwym nie może; oto są związki towarzystwa i potrzeby wspólney, ulegania i wagi wzajemney. Miłość własna, to źródło zawołane najlepszych i najgorszych rzeczy między ludźmi, szepce każdemu człowiekowi: „dbay „o dobro swoje,, Kiedy on iest wolny, ona natenczas szeroko swoje

roz-

rozciąga panowanie; a żeśmy bardzo skłonni do złego, zażywamy wolności na złe; dobrze zaś robić się nam niechce, bo robienie dobrze, jest oglądanie się na dobro drugich; otoż znowu wynika potrzeba prawa, któreby tę miłość własną i wolność w swoich utrzymywało obiegach. Stan dlatego prawodawczy tak go w Rzeczypospolitey układać powinien, żeby w nim każdy i swój szczególny, i z nim razem związany powszechny widział pożytek, a tak żeby i miłości własney każdego, i dobru krajowemu dogodziło się.

Ponieważ Prawo, czyli czego pozwala, czyli zakazuje, jest zawsze zabezpieczeniem iakiegokolwiek rodzaju własności cudzey, potrzeba tedy ażeby Prawodawca, każdemu
stano-

stanowi Naród składającemu własność
iego zabezpieczył. Co zaś (nie przy-
stępując jeszcze do ludzi) z natury
swoiej we wszystkich wiekach i Na-
rodach najpierwszym było, to i u
nas na czele położyć powinniśmy.

BOG, który stanów utwierdza sta-
łość, a pierwey, każdemu człowieko-
wi udziela życia, wyżywienia, i do-
darów codziennych przydał jeszcze
nieskończoną owę nadzieję; wart jest
od nas wdzięczności, uszanowania, i
chwały naywiększey. Wdzięczność
naszą okażemy mu miłością, uszano-
wanie posłuszeństwem, a chwałę od-
dawać mu będziemy w iego Kościo-
łach i wszędzie. Kościół Boży, iako
takiey chwały i obrządków naszych
świątynia, ma być jeszcze poważany
iako miejsce naznaczone, gdzie czło-
wiek

wiek szczególniej do rozmowy z swoim Bogiem przychodzi. Ale główny kryminalista, deptający Boskie i ludzkie prawa, krwią jeszcze bliźniego swego zmazany, nie będzie miał ucieczki i schronienia pod Ołtarzem, który jest stolicą prawdy; ale fanatyzm, prócz inszych okropności swoich nie złoży na tymże Ołtarzu, ani poświęcać będzie miecza swojego, którymby potym, zapomniawszy na czyste wiary naszej zakazy, inaczej myślących bezprawnie wyniszczać miał; bo Religia broni przy sobie nie ma, i iak sama niewinna jest, tak tylko czystością i niewinnością swoją ludzi pociągać będzie. Wszelako, targający się na Boga bluźnierstwem, kiedy tej Istocie najwyższej nie oddaie powinney wdzięczności, uszanowania, i chwały (co iakoby za własność

sność Bogu służącą iest poczytane) prawo krajowe zbrodnia takowego naysurowiey ukarać ma. Przecież nie zdaie się ażeby na takiego rodzaju przestępców kara śmierci rozciągana być miała, bo porywając się oni na istotę taką którey uszkodzić, ani nic iey złego zrobić nigdy nie mogą, ich zamach będąc iakoby pomieszanego rozumu skutkiem, podobniey iest, ażeby między szalonemi do śmierci zamknionemi byli; ani ta kara dla nich pod żadnym pozorem darowana im nie będzie, tak dla poskromienia drugich, iakoteż: że taka rozumu słabość, prawie przykładu niemasz, ażeby kiedy zupełnie uleczyła się: zwykła zaś zarażać rozумы insze z taką prawie nagłością, iak i powietrze szerzyć się zwykło. Odcinając tedy zupełnie od społeczeństwa ludzkiego
zbro-

zbrodniow takowych, na iedno wyidzie iak gdyby śmiercią skarani byli, kiedy iuż tak zamknięci nikomu szkodzić nie będą mogli.

Dbłość Narodu o utrzymywanie iak naystaley Religii, nie tylko iest długiem naszym któryśmy Bogu oddawać winni, ale razem y naywiększym pożytkiem kraiu. Zwierzchność kraiowa przy prawie stojąc, powagą i mocą swoją utrzymuie w karbach stany wszystkie; a ta podległość niższych dla wyższego, wyższego zaś prawom kraiowym, każdego Narodu istotną składa potęgę; Ale na małoby się przydał postrach, którym ramie władzy kraiowej grozi, gdyby mocniejsza daleko Religia, przykazując naysurowiey szanować i słuchać Zwierzchności swojej, miliony

XLVI. O RZECZYPOSPOLITEY.

liona ludzi przez iednego, albo drobną jaką częśćkę rządzone w swoiey nie utrzymywała podległości. Bóg widzi wszystko, i karze zbrodnie; oto są dwa najmocnieysze na złość ludzką hamulce; bo przestępca każdy dopuszczając się zbrodni, z tą ią myśla, i z tą popełnia nadzieią, że się występki jego przed okiem ludzkim ukryje, i kary zasłużoney uniknie. Ale mocno przekonany o prawdzie patrzącego na ludzi, i karzącego występki Boga, nie może mieć ani myśli, ani nadziei uniknienia karni swoiey, bojąc się zawsze tego świadka i sędziego, który wszystkie mieysca i wszystkie czasy nappełnia Religia, zabezpiecza ieszcze przez przysięgi, rzeczy nasze domowe i publiczne, i staie się powszechnie potrzebną, iako moc iakaś niewidoma, która ka-
żde-

żdego z osobna, albo Narody całe, nie ręk albo nóg, ale duszy i umysłu związaniem w swoich obrębach trzyma. (g) Religia nakoniec siedząc na Ołtarzu, iedną ręką Króla, a drugą oddanego do siebie przytula; i rozazując nam powszechnie miłość bliźniego, gdyby tylko słuchana była, nayszczęśliwsze na Naród skutki ściąganełaby.

KROL, ma być Oycem Narodu, i już w tym, wszystko zamknęło się. Nie sobie on Królem iest, ale Narodowi; iak Oyciec dzieciom Oycem. tary nasz Zygmunt mawiał: że „ iest „ szczęśliwy, kiedy na łonie każde „ go Obywatela bezpiecznie zasypiać „ może; „ tak, dając serce Narodowi, miał od Narodu miłość, która iest największą chwałą panowania. A Polak

XLVIII. O RZECZYPOSPOLITEY.

lak wieku tamtego myślił wzajemnie o nim: „że w przvgodzie chętnie-
„by Zygmunt życie dla dobra podda-
„nych swoich ofiarował; „tak, stał się wartym żeby był za niego każdy z Obywatelów życie swełożył: Oto jest obraz Króla i Oycy razem. Niezgodne dzieci zakłóciły się między sobą: smutny Zygmunt dawszy im poznać iak tym ciężko dotknięty, stał w pośrzedku zawziętey na siebie rodziny; nie zaraz używa władzy, która często przytłumia tylko a nie gasi zawiści, ale zniża się aż do proźby samey, i tak zapomniawszy powagi swojej, powagą swoją godzi zawaśnionych. Niezgodne dzieci przeciwko Oycu swoiemu, coś nieobacznie zrobiły albo przemówiły, on wspomniawszy, że Oycowie zwyczajnie więcej kochają dzie-
ci

ci własne, niżeli od nich bywają kochanemi, ieżeli rzecz pomnieysze za sobą ciągnęła skutki, mnieyszą pominął urazę, i dla pamiątki, że to są dzieci jego, i dla nadziei, że się poprawić mogą. Ale kiedy na stolicy sądowej zasiadł, natenczas dla sprawiedliwości wszystkie porzucił względy; ażeby był przykładem Sędziom niższym w Narodzie. Nadgrody samym tylko, rozdaie zasłużonym, ażeby zachęcił do zasługi; Urzędników stanowi zdatnych, ażeby przez nich łatwiej do celu zamierzonego trafił; Dla samego swego upodobania do nikogo więcej nie przywiązuie się, ażeby tak do serca swego równe każdemu dał prawo, a tylko cnotliwemu pierwszeństwo. Pieniędzy narodowych był rozsądnym szafarzem, i Prawa krajowego stróżem, nie pa-

TOM VII. (t) nem;

nem; ażeby ani Oyczyźnie za mar-
notrawstwo, ani Bogu za krzywdy
ludzkie nieodpowiadał. Między wie-
śniakiem i Szlachcicem, przemożnym
bogaczem i ubogim, byle się o po-
trzebie dowiedział, znalazł się iak
nayprędzey; ażeby i nigdy nie opo-
źnił się żądany, i nigdy na smutnych
nie patrzył, obaczony. Zygmunt,
był chwałą Królów wieku swojego,
a stał się wzorem dla potomnych.

Król w osobie swoiey Maiestat ca-
ły Obywatelów, i moc prawa naro-
dowego wyobraża; i dosyć to jest
do uszanowania, które mu od ka-
żdego naywiększe przynależy. Król
poświęca wszystkie godziny życia dla
dobra powszechnego, i dosyć to jest do
miłości, która dla niego wzajemnym
zwrotem naypowinniejsza. Uszano-
wanie

wanie tedy i miłość dla Króla swego, są to najsświętsze powinności każdego Obywatela; bo uchybienie któreykolwiek z obydwóch, nieszczęśliwszym jeszcze Naród, niżeli Króla, uczyni.

KAPŁAN, iako osoba poświęcona dla usługi w obrządkach Religii, ma być żywiony i szanowany dla tego Ołtarza, przy którym stoi; a pamiętny wysokiego powołania swojego, życiem obyczajnym naypierwey, a potem przyzwoitą stanowi swojemu nauką, ma oświecać, i być przykładem dla każdego. Liczba Xięży w kraju iakowym, nie ma się składać z tych wszystkich, którzyby tylko w stanie duchownym być chcieli, ale raczey, tyle tylko Xięży w kraju byćby powinno, ile ich Naród potrzebuie.

(c2)

Roz-

Rozciągłość powinności stanu tego nadto obszerna jest, żęby ią kto krotko opisać mógł. Ogółem tylko powiedzieć można: że Biskup, albo Pleban, obowiązki swojego stanu wypełniając, przyczynia się do największego uszczęśliwienia w Narodzie. Ktoby Plebana w Parochii do samego tylko przywiązał Ołtarza, uiałby mu zapewne dostoięństwa iego część nayznakomitszą, po której Oycem ludu sobie powierzonego, i Pasterzem owieczek swoich nazywa się. Nauki iego do ludu, nie słów wyborem, ale gorliwością napelnione, nietylko do dobra duszy, ale i do pożytków ciała ściągać się mają. Jakże to piękny dla nieba i ziemi widok? Kapłan w pośrodku gromady dziatek i starszych, ucząc ich co wiara nasza umieć koniecznie każe, naucza razem

usza-

uszanowania zwierzchności swojej, udzielnosci dla bliźniego, pożytków z życia pracowitego, miłości rządu, i kraju. Godzi zakłócone strony dobrocią; ośladza niesmaki w Małżeństwach, poprawy nadzieją; prawdziwie nieszczęśliwych ratuje możliwością całą; a tam, gdzie sam nie wydołał, podanemi sposobami wspomaga. I kiedy niczego nie naucza, czegoby sam pierwej nie zrobił, owieczki mu powierzone za jego przykładem z większą łatwością do cnoty przydą. Oświecać lud pospolity i ciemny, jest nayszlachetniejszym człowieka powołaniem; widzieć lud pospolity szczęśliwym pełnieniem cnoty i obowiązków stanu swojego, a tak razem i krajowi całemu przydatnym, jest największą nadgrodą, którą sobie Kapłan pracowity mógł obiecywać.

(c3)

Szla-

SZLACHCIC, w Polszcze dla całej massy ludu krajowego prawa układa, które z czasem, według potrzeby, odmienić albo skassować może. Mając w ręku tę moc, której natura w początku wszystkim ludziom rządzenia według myśli sąbą samym udzieliła, dbał naywięcey o rozszerzenie wolności swoiey, iak tylko daleko rozciągnąć się mogła, ale zapomniał, żeby też wolność od nieładu domowego, i sąsiedzkiej przemocy zabezpieczył.

Szlacheic w Polszcze układający prawa iakże na wiele rzeczy oglądać się powinien? Skłonność powszechna Narodu; gatunek ziemi na której żyje; Sąsiedzi którzy go otaczają; oto są powszechnieysze uwagi, które prawodawcę zastanawiać powinny. Szczęśliwego i bitnego zdawna Narodu Obywa-

bywatele, (b) którym iedno to wspomnienie „sława Przodków „rumieńcem twarzy czerwieni! Czyli wy się stanu terażniejszego wstydzicie? czyli wy się na los uporczywy gniewacie? pięknym to zawsze znakiem iest tego składu wewnętrznego gorącej krwi waszey, która wielkich bohaterów na świecie do dzieł nieśmiertelnych zapalała. Urażony kto z was w pocziwe imię, razem dobywa broni, i niebezpieczeństwo śmierci nad niesławę przenosi. Śmiało! śmiało serdeczny Obywatelu, dbay nad życie o sławę własną, byleś iey tylko życiem brata twoiego nie kupował. Seymiki wasze, na których tysiące szabel dobytých niewinną czasem krew przelewały, zawsze będą miane za dzieło niegodziwe, ale waleczności zapęd z siebie chwalebny, i

(c4) tyl-

ko złym użyciem naganny będzie. Niech tedy Prawodawca tey skłonności Narodu na dobro powszechnie użycie, niech pokaże Obywatelowi istotną sławę z dobytcia broni, nie w pojedynku albo na Seymiku, co raczej najsurowiey zakazać przynależy, ale tylko za iedną Oyczyznę życie swe ofiarując. Naród nasz skłonny iest do zbyteczney okazałości majątków swoich; niech prawo skromną, ale imieniem całego Narodu ofiarowaną nagrodą zachęcając pokaże, iak zażyty zbior pocziwy obywatela chwalebnym razem dla niego, i dla Narodu całego będzie, kiedy go na wyprostowanie i naprawienie dróg, na połączenie rzek kanałami, i tym podobnych robót dla dobra kraju zażyje; kiedy go nareszcie na wystawienie i nadanie Szpitalów,

na

na odmurowanie Miast albo domów wspaniałych, które krainę ozdobą będą, poświęci. Ziemia, na której Polska siadła, dobrocią swoją między najlepszymi rachowana być może. Te rzeki spławne, grunta urodzajne, lasy w niektórych Prowincyach nadto obfite, kruszcze bogate albo potrzebne; wszystkie te dary, co wielu Narodom uieła, sama nam natura ofiaruje; Niech tedy prawodawstwo rzekom spławność lepszą, gdzie iey potrzeba, obmyśli; do uprawy gruntów przez zdarzenie łatwey i zyskowej sprzedaży zachęci; lasów zbytnich na pożytek z nich samych albo z odkrytey roli użyje; i wyrabianiem kruszców bogatych bogactwa narodowe pomnoży. Sąsiedzi którzy nas otaczają, różney są potęgi; i każdy z nich insze swoje zamiary mają.

(65)

Niech

LVIII. O RZECZYPOSPOLITEY.

Niech tedy prawodawca z siłami swo-
iemi waży sąsiedzkie; niech prze-
szkadza, uchyla się, albo przez po-
robione przymierza zgadza się z Są-
siadem potrzebniejszym; bo łatwiey
będzie przyiść do porządku w domu,
kiedy kto pierwey przeszkody wszy-
stkie, któreby się do tego za własną
zagrodą przytrafić mogły, uprzętnął.

Tak zastanawiając się, i porobi-
wszy układy według tych powsze-
chniejszych uwag Prawodawca, niech
potym, co do wewnętrznego rządu
należy, prawa układa; a te, nie z
głowy swojej tylko, ale razem roz-
ważając skłonności serc ludzkich, i
godząc je ile możliwości pożytecznie,
układać ma. Zgoda mocna towarzy-
stwa iakiego o rzecz dla niego chwa-
lebną i pożyteczną, fobi Rzeczpo-
spo-

spolitą, iako przeciwnie niezgoda gubi ją. Prawodawca, pomniąc na to, że Obywatel potężniejszy ciągnie za zbytkiem; pocziwy za cnotą; a wszyscy powszechnie ludzie, za dobrem swoim; niech tak układa prawo, ażeby z nich każdy swe własne widział dobro, a tym sposobem łatwiej mu było zgodzić się ze wszystkimi.

Już to się wyżej powiedziało: że celem jest praw wszystkich zabezpieczenie majątku każdego z osobna człowieka, składającego masę Narodu. Szlachcica majątek albo będzie fizyczny, iakie jest życie iego i dostatek, który posiada; albo moralny, iaka jest cześć iego i dobre imię. Prawa nasze krajowe dostatecznie ten dwoiaki rodzaj majątku szlacheckiego zabezpieczyły, i gdyby ie iak

należy surowo zachowywano, nieby podobno, albo bardzo mało przyczynić do tego można. Ale ponieważ, chociaż po ustanowionym takowym prawie, zawsze mocniejszy dąży do tego, ażeby z pobudki miłości własnej uciskał słabszych, a tak mieszał bezpieczeństwo majątków obywatelskich; ponieważ nadto, sąsiadzka potęga gwałtem szczęśliwe napadając Królestwa, ten dwojaki wspomniony rodzaj majątku szlacheckiego, nie tylko pomieszać, ale i zupełnie wydrzeć może; Prawodawca roztropny nad tym się szczególnie zastanowić powinien, iakby Narod swój od wewnętrznego, i zewnętrznego nieprzyjaciela mógł zabezpieczyć.

Należy tedy, ażeby była w kraju moc iakaś, któreby się i niespokojny

ny Obywatel, i gwałtowny sąsiad obawiał; oto krótko wywiedziona potrzeba trzymania woyska w Narodzie. Woyskami Państwa wszystkie stoją i stały; Woysko utrzymuje się pieniędzmi, a pieniądze daie podatki; oto prócz inszych iedna z głównych przyczyn podatku krajowego.

Oycowie nasi podatek winny Rzeczypospolitey osobami swoimi, i krwią własną wypłacali, (i) a majątek swoy w przygodzie Oyczyzny na ściąganie tylko żołnierza każdy do siebie iak mógł naywięcey, całyłożyli. W składzie tężniejszym Europy, kiedy tłumne obywatela każdego na wojnę wyprawy stały się zupełnie niepożytecznemi, żołnierz regularny pospolitego ruszenia miejsce zastąpił. A ponieważ Woysko na

nogach (iак się wspomniało) podatek
 utrzymuje; Obywatel każdy do skład-
 ki dla Ojczyzny nietylko z iego
 własnego interessu, to iest: dla za-
 bezpieczenia majątku swego, ale i z
 natury samey dobr swoich obowiąz-
 zany; bo dobra Ziemiańskie były kie-
 dyś dziedziczne Xiążąt i Królów Pol-
 skich, i tylko za dzieła pod czas
 wojny, albo za usługi znaczne w po-
 koju, różnym różnemi czasy rozda-
 wane. Jednakże (iак w tylu starych
 Przywileiach widzieć to można) Xią-
 że albo Król dający, obowiąznie od-
 bierającego, ażeby w przygodzie kra-
 iowej, z kilką albo kilkunastą ko-
 piami na wojnę stawał. Oto iest za-
 kład, pod którym z rąk Królewskich
 dobra wyszedłszy, dziedzicznym pra-
 wem dostały się Obywatelom; oto
 razem fundament wypłacania z dobr
 Zie-

Ziemiańskich podatku, z natury samey ich przywilejów wynikającego; który to podatek gdyby był oddawany dzisiaj proporcjonalnie, do nieużyteczności dawney osad kraiowych i podniesienia się teraźniejszego ceny ziemi w Narodzie, że nad spodziewanie nasze byłyby wielki, połowę tylko oddawszy Ojczyźnie, znalazłaby się zapewne w stanie licznego żołnierza utrzymywania.

Mości Panie Szczęsny! Nieśmiertelny Ojciec twój z piękney woli daie corocznie znaczną część dochodu własnego na żołnierza kraiowego. (k) Ten bogaty dar iego dla Ojczyzny, z szczególney miłości dla niej ofiarowany, nie ciężki mu jest zapewne, bo go oddając myśli: „Wiekami Ojczyzna dostatek i sła-

„wę

„wę dla domu mego przyczyniała;
 „płacę iey za to częśćkę z majątku
 „mego; częśćkę w usługę moiey
 „odbiera; a za dług pozostały, dam
 „iey i życie, ieżeli go będzie po-
 „trzebować. „Mężu Wielki! godzien
 przykładu tego który dałeś w Naro-
 dzie; Ty sam się nie zostaniesz! . . .
 Czuły Obywatel, który cię dzisiay po-
 wszechnie chwali, około ciebie ści-
 śniony i twoim duchem ogrzany, o-
 szacuje się równie w domu swoim, i
 według możności przyniesie miley
 Oyczyźnie częśćkę majątku na łonie
 iey wypracowanego, którą ona; cho-
 ciał iak powinna sobie odbierze da-
 ninę, przecież iak dobra Matka ie-
 szcze to darem nazywać będzie.

Szlachcie prawodawca, prócz innych
 dochodów kraiowych, ułożywszy po-
 datek

datek powszechny z pożytków ziemi, od którego stan żaden wyłączone być nie ma, iako każdy potrzebny zabezpieczenia, które naród mu winien obmyślić; (1) z ogólnego przychodu skrzyni narodowej, w miarę potrzeby wystawiwszy woyska, częścią żołnierza ściany graniczne opatrzyć, a resztą spokojność wewnętrzną utrzymywać będzie. Zeby zaś wybieranie żołnierza łatwiej przychodziło, zacóż dla miłości dobra powszechnego nie mieliby się zgodzić Obywatele, ażeby w proporcją ludności wieś każda albo miasto liczbę pewną Rekrutów przedstawiały? Na tę liczbę mieszkańców, którą ieszcze w kraju naszym rachować można, gdyby setna część z żołnierza obrocona była, znacznie zapewne woysko zebraćby można: A ieżeliby do użycia tego sposobu na szko-

szkodę naszą nie przyszło, ludzkie obchodzenie się z ludem pospolitym, przywiązanie ich do stanu Szlacheckiego przez słodczy rządzenia niem, obmyślanie uczciwego wyżycia kalece, albo uwolnionemu od służby zasłużonemu żołnierzowi, pamięć na żony i dzieci po zmarłym żołnierzu pozostałe, i poszanowanie od wszystkich dla prostego nawet żołnierza czynione; Te wszystkie sposoby będą użytecznemi, że i dobrowolnie do zaciągu wojskowego rekrut garnąć się będzie.

• Żołnierzem karnym, zwierzchnością wojskową pilną i umiejętną opatrzonym, zewnętrżney i wnątrżney spokojności kraiovey zaradziwszy, zdaie się że najpierwsze staranie mieć powinien Prawodawca o Edukacyi młodzieży

dzieży kraju. Zrobiwszy to, albo co podobnego, co się wyżej o ćwiczeniu młodzieży Polskiej rzekło, niech będą teyże powszechney Edukacyi dozorce (jak są dzisiay) ludzie nayszacnieysy. (m) Niech dbaią, oto: ażeby dzieci szlacheckie procz inszych potrzebnych wiadomości, sztukę żołnierską każde umiało; czemu łatwo dogodziłoby się, gdyby w kilkunastu przynajmniej miastach krajowych nauki żołnierskiey z powołania uczono. Ale nadewszystko: ażeby dzieci szlacheckie, kiedy wszystkie ćwiczenia kosztowniejszego mieć nie mogą, przynajmniej ubożsi ażeby pisać i czytać koniecznie umieli. Ponieważ oświecenie wiedzie do szczęścia, a niewiedomość rzeczy do nierządu; iak wiele na tym zależy ażeby ubożsi Szlachta czytając pra-

LXVIII. O RZECZYPOSPOLITEY.

wo nasze pospolite , dzieie Narodu , i inszych potrzebnych wiadomości z książek nabierając , byli zdatniejszymi częstkami w społeczeństwie ; że ledwie niepotrzebaby na obradach publicznych tym tylko pozwolić głosu , którzyby albo sami czytać i pisać umieli , albo przynajmniej dzieci swoje nauczyć starali się ; żeby tą pocziwą niby kondemnata zachęcić i nayuboższych do nabycia tey tak łatwey , a tak potrzebney umiejętności.

Po obmyśleniu ćwiczenia młodzieży w naukach w społeczeństwie potrzebnych ; sprawiedliwości krajowej utrzymanie powinno między naygłośnieyszymi celami zatrudniać Prawodawców. Dzięki nieśmiertelne Oyco-
wskim staraniom panującego nam Kró-
la,

la; obydwom tym potrzebom w Narodzie ile możności zabieżono. Uczy się dzisieysza młodzież tego wszytkiego, co iey na cale życie przydatnym będzie; a sprawiedliwość krajowa wzięła tór pewny, którym Narod do dalszey z czasem poydzie szczęśliwości.

Za grunt prawa całego zabezpieczenie majątku każdego człowieka położyto się. Do tego samego celu i sprawiedliwość w powszechnym wzięta rozumieniu zmierzając, inszym słowem tylko, ale toż samo znaczy. Dbałość tedy o nią iest gruntem szczęścia i spokojności wewnętrzney; byle nie w samych tylko prawnych Xiegach zapisana, ale iak naysurowiew razem zachowywana była.

Pod

Pod tym tytułem prawa Narodowego, kiedy nie sam tylko sąd prawny, ale i sposób praw stanowienia, ale i Seymiki albo Seymy Narodu rozumieją się, wszystko to iak najwyższościobliwiey, wszystko iak nayskromniey zachować przynależy. Gdybyśmy szczerze miłość Oyczyzny naszej i dobra powszechnego mieli przed oczyma, prędkaby zapewne następowała zgoda w obradach naszych. Dziś, cóż znaczy ta szabla dobyta na Seymiku? Ona gwałci Kościół w którym Seymik; Oyczyznę dla której radzi Obywatel; i Obywatela samego, który pod oboym powinien być naybezpiecznieyszy. Co znaczą te zamieszania podczas Seymów? Skutek to, mówimy, wolności narodowej, której zakłócenie słodsze na wieki będzie, niżeli spokoy-

koyne kaydany despotyzmu. Wszelako w naturze wszystko to się robi, a robi się dobrze, w cichości wzrosło; szumy zaś i hałas znakiem u niej niszczenia były. Prawda: że powinność bez woli, znosi wolność; wola bez wypełniania powinności, znosi podległość; ale też chcieć to com powinien, utrzymać i wolność i podległość; a taka dopiero wolność szczęściem Narodu jest. Każdy w szczególności obywatel podczas obrad publicznych niech tak dba o dobro własne, żeby razem było i cudzym, a taka dopiero wolność gruntownie Rzeczpospolitą. Darować tedy Ojczyźnie przynależy i pożytki własne, któreby iey razem nie zbogacały, i nieszczęśliwe między współziomkami zawaśnienia, które (jak z tylu przykładów poznać) nayszczę-

szczęśliwsze kiedyś Królestwa obaliły.
Dusze czule! miłością Ojczyzny
wspólney zagrzane! stańcie w po-
środku między zakłóconemi bracią
waszemi, radźcie im zgodę, która
stron obydwóch pożytkiem iest; aby
śnać nieprzyjaciele nasi, iak owe zgło-
dniałe żoły napadłszy na zwadliwe
między sobą pszczoł roje, bez bra-
ku winne i niewinne nie połykały.

Po ułatwieniu sprawiedliwości, O-
bywatel Prawodawca ma mieć ba-
czność na handel kraiowy. Szlachcic,
Kupiec, Wieśniak, mają mieć równe
prawo do handlowania; ale zdaie się,
że produktów takich handel, które
zbytek nie istotna potrzeba ściąga,
sam Narod trzymać powinien; aby
albo zbyt kom roztropnie zabiegał, (n)
albo z rozrzutności bogaczy skrzy-

nia kraiowa z bogacała się; Insze zaś potrzebne produkta wszystkie każde-
mu czy w śródku kraiu, czy wpro-
wadzając albo ie wyprowadzając za
granicę, do handlowania wolnemi bę-
dą. Rozszerzenie handlu tamuią mo-
nopolia, przez które mała ludzi li-
czba przywłaszczając sobie handel
kraiowy, tępią w inszych przemysł
do handlowania, o którym i my-
śleć niechcą, kiedy im czynić zabro-
niono.

Zboże, bydło, woski, wełny, płó-
tna, drzewo, popioły, składają pra-
wie cały handel kraiowy; ale niech
te tylko gatunki produktów naszych
należycie wyrabiane będą, niech w
miejscach naylepiey pokupnych sprze-
dawane, iakichże kray pożytków spo-
dziewać się nie będzie, kiedy przedaie-
TOM VII. (d) my

my iak zbytnie u nas to wszystko, czego inszyw narodom do istotney potrzeby niewystarcza.

Mości Panie Szczęsny ! Imię twoie nie iednym rodzajem chwały wstawiło się. Mąż myślący (o) podniósł się w górę przemysłem handlu i woła na drugich: „Oto za temi rzekami, „oto za tym morzem góry kraiu iakiegoś bogatym kruszczem świecą się, ale czcza ziemia głodnego mieszkańca nie wyżywi. „Już do nieznauiowych nam przedtym brzegów morskich zeglarz polski przybiła, i za sprzedane kraiu naszego produktu, potrzebnym kupnem albo pieniędzmi Narod zbogaca ; Już, w umiętności powszechney handlu, tyle Szlacheckiey młodzieży, albo pod okiem iego ćwiczy się, albo po pryncypalnych Euro-

Europy handlownych miastach, dla nabycia potrzebnych w tym wiadomości bawi; ażeby z nich w czasie rozsiane po kraju nasiona szczęśliwe dla Ojczyzny żniwo przyniosły. Już łatwością zyskowney sprzedaży (gdzie iey prawie żadney nie było) zachęcany Wieśniak ukraienny, obłogiem od wieków leżące pola porała, z których pewne pożytki słodząc mu pracę iego, razem dawne próżnowanie, a w nim skłonność do buntów zagasiły. Kiedy więc handel z domowego doświadczenia od kilku lat otworzony, tak odmienił postać kraju tamtego; kiedy (jak widzimy na obcych) zgromadza zewsząd narodowi handlownemu złoto, a z nim łatwość do robienia rzeczy najszybszych; kiedy nakoniec za handlem tyle rzeczy pożytecznych w Nar-

(d2) dzie,

dzie, iakoto uprawa roli, wydoskonalenie rękodzieł, i przemysł inszy kraiowy ciągnie się; Obywatel Prawodawca wielkie mieć będzie baczenie, ażeby go w Narodzie ustawami roztropnemi zaszczerpił, i od zdzierstwa łakomych zabezpieczył.

Nauki wyzwolone w kraju są chwałą iego, a dbałość o ich rozszerzenie iest chwałą prawodawcy. W Narodzie każdym sztuka miernicza, liczby, budowania, rękodzieł, zawsze będą potrzebnymi iako istotnie każdemu pożytek przynoszące; ale prócz tych; w Narodzie wolnym więcey iak w inszych krajach sztuka wymowy przydatna. (p) Mówi kto umiejący mówić w zgromadzeniu, i byleby w sprawie pocziwey mówił, i sam za pocziwego miany był, tysiące

ce za sobą ciągnie obywatelów. Pi-
sze kto o cnotach obywatelskich, o
zgodzie, miłości wspólney, i tym po-
dobnych; Szlachcie takich książek
czytaniem przygotowany, łatwiey się
na dobrą stronę skłonić może. Wsze-
lako Prawodawca pierwsze i mocniej-
sze starania łożyć będzie na utwier-
dzenie siły krajowey przez woyska,
sprawiedliwość, i handel; a potem
dopiero losem nauk wyzwolonych
zatrudni się; aby podobno z naszymi
Mowcami tak nie stało się, iak z o-
wym słowikiem w Hezyodzie; który
na próżno sępowi śpiewał, bo sęp się
na tym nie poznał i pożarł nieszczę-
śliwego.

MIESZCZANIN w Polsce
nie składa stanu żadnego, tym ci go-
rzej dla Narodu. Miasta w Europie
(d3) są

są ozdobą i bogactwem krajów innych; i to też jest, co nas przekonować powinno o potrzebie dbałości lepszej o nasze. Mieszczanin, albo jest kupiec, albo rzemieślnik, obydwaj te rodzaje ludzi pożyteczne są narodowi, obydwaj względów szczególnych wyciągają. Nie samo zabezpieczenie majątków ich ma być już całym dla nich udziałem, oni zaleceni przez cnoty, lubią mieć cześć swoją i dobre imię. Niech tedy szlachcic Prawodawca przy zabezpieczeniu majątku mieszczan zrobi ich jeszcze szanownymi przez prawo osobno napisane, któreby ich majątek moralny, to jest ich cześć jeszcze mocniej zabezpieczało; ażeby tak godząc się z niemi, razem i z prawami naszymi pogodziliśmy się, przez które kiedy im damy moc sądów gardłowych na
 kry-

kryminalistów, здаie się, że inż więcej dać im nie mogliśmy nad prawo utrzymania kogo przy życiu, albo zadania śmierci człowiekowi; przecież ten tak wysoki, i od dawna w Narodzie Mieszczanom. pozwolony przywilej, nie zgadza się często z tym małym ważeniem ich. Oto iest istotna przyczyna, czemu miasta nasze po większey części niezaludnione, albo z ludzi ubogich składają się. Przyczynia się ieszcze do tego i małe ważenie rzemieślnika, który słodyczą i hojnością Szlachty byłby zapewne dowcipnieyszym, a rękodziela kraio-
we które zwyczajnie w miastach warstaty mają mogłyby się pomnożyć i polepszyć. W miastach różność podatków poznosiwszy, a gdyby można do jednego ie a stałego przywiodłszy, poznosić uciążliwe ieszcze

jakiegokolwiek rodzaju monopolia. Naznaczyć zwierzchność wyrozumianą, i pilną sprawiedliwości na winowayców; dać wolność nieokreśloną handlowania czym tylko kto zechce, pozwolić wolnego używania obrządków wiary, jakiej kto będzie; oto są przynęty które do miast naszych ściagną mieszkańców, a z niemi przemysł i dostatek do Narodu.

WIESNIAK idzie na końcu; który że Naród cały żywi, wart był miejsca pocześniejszego. Zeby kraj był mocny i szczęśliwy, potrzeba ażeby mieszkający w nim kochali go. Ta prawda do każdego rodzaju ludzi ściaga się; ale ci którzy największą część mieszkańców kraju składają, największą Prawodawców baczność na siebie ściagnąć powinni; ażeby kocha-

kochaiąc kray w którym się poro-
dzili, byli mu pomocnemi z chęci nie
z przymusu. Kilka milionów Wie-
śniaków wielka to potęga kraiu, by-
lebyśmy ią własną naszą potęgą przez
roztropne prawodawstwo zrobić chcie-
li. (g) Niech wszystko robią Panowie
czyimby sobie poddanych swoich przy-
wiązać mogli; ale naypierwey niech
zaczną od zabezpieczenia majątku
rolnika swego. To pomieszkanie i
zabudowanie domowe jeżeli jest wła-
snym Wieśniaka, miło mu coś koło
niego poprawić, coś do wygody przy-
czynić; bydłota do pracy rolney chę-
tniey żywiemy swoje, i wszystko
co nasze własne, więcey nas zwykło
obchodzić. Niech tedy Wieśniak (co
po wielu miejscach nie był) panem
domu i bydłat swoich będzie. Po-
miar gruntów po całym kraiu szcze-

(45).

gol-

golnie potrzebny jest; i z tylu nazwisk włok i łanów różnych (*r*) ułożywszy powszechnie pewną miarę pola po miąższościach, część iakaś według zamożności wieśniaka ma mu być wiecznie oddana, ażeby z niej (co zawsze dla obydwóch-stron wygodniejszy jest) pewną kwotę pieniężną corocznie płacił. Jeżeliby zaś opłaty podjąć się niechciał, ażeby dni roboczych na tydzień liczba mu pewna wyznaczona, nigdy pod żadnym pozorem odmieniana nie była. Mając tak rolnik grunt sobie wydzielony, będzie zapewne pilniejszym w uprawianiu go, kiedy robiąc dla siebie, razem i dla dzieci, które po sobie zostawi rolę uprawiać będzie, ale razem i ogółem dla Narodu przez podniesienie się rolnictwa pożytek przynieść. Pomyśli i nad tym roz-
tro-

tropny Prawodawca ażeby wieśniak, nad wypłacenie się dworowi, do niczego więcej pociągany nie był. Dlatego poznosi owe po wielu miejscach narzuty dworu dla poddanego; iako też zabroni i tych zakazów dworskich, gdzie wieśniak produkta swoje samemu tylko dworowi предаwać bywał przymuszany. A tak będąc panem domu, gruntu, i jeżeli się opłaty podiął, całego czasu swojego, będąc wolnym w przedaży. produktów swoich gdzie zechce, i komu zechce, oświecony od Plebanów w powinnościach swoich istotnych, rządzony od własney zwierzchności sło- dyczą i sprawiedliwością oycowską, wspomagany od dziedzica radą dążącą do pomnożenia majątku jego, zaratewany czasem i pieniędzmi, na tenże koniec poprawienia losu wie-

sniaka danemi; znajdzie w sobie i przemysł i ochotę do polepszenia bytu swojego. I ponieważ drogą upodlenia człowieka, nigdy z nim na dobre nie wyidziemy, kiedy jeszcze wieśniak i szanowany będzie, (s) co rozumiemy iakie ztąd na Narod cały pożytki spłynąć mogą? Szczęśliwy rolnik lubiący Pana, który go uszczęśliwia; prawo narodowe, które mu to szczęście zabezpiecza; i rolę swoją, która go żywi; będzie razem lubił i narod, którego stałością stoi. I kiedy teraz iak niewolnik bić się za Pana niechce, którego (czasem przyciśniony) za przygodą radby i odmienił, wtenczas w potrzebie da dziecie swoje na żołnierza kraiowego; wtenczas, da ochotnie majątek, albo w razie gwałtownym stanie i sam broń zagrody własney i Panów swoich,

ich, którzy mu ją dostatkiem napełnili. (t)

Za co ci stanie Obywatelu zacny (u) ta słodycz, którey serca dobroczynne doznają zrobiwszy kogo szczęśliwym? Wywiodłeś ociężałego przedtym poddanego twoiego na rolę, pokazałeś mu ziemię pełną pożytków, i ręce jego zdolne do pracy; potym szczęśliwym zarządzeniem we wszystkich osadach twoich poznałeś ciężary z wieśniaka twego, przy samey go tylko opłacie z gruntu zostawiwszy; a tym sposobem i wieśniak twoy dzisiay zubożony, i przychod twoy roczny we dwuynasób pomnożony; i co ty częściej powtarzać lubisz, ieszcze cię poddany twoy przyjacielem swoim nazywa.

Oby.

Obywatel prawodawca tak utwierdziwszy Religią, Króla, i Kapłana; obmyśliwszy Edukacyę przyzwoitą dzieciom Szlacheckim, ustanowiwszy sprawiedliwość, handel, i nauki; miasta przywilejami pożytecznemi, i wsie prawami na ludzkości założonemi opatrzywszy; słowem: różny Lud, masę całą mieszkańców kraju składający (pokazując im wszędzie ich szczęśliwość i dobro własne, z dobrem powszechnym połączone) różnemi drogami do usługi Ojczyzny sprowadziwszy; kiedy to wszystko w Narodzie swoim porobił, niech potem na siebie spojrzrzy, kto też on jest co tak wiele dokazać mógł? i z robot swoich niech stan swoy oszacuje. Jakże wiele ten o sobie myśleć powinien, który o wszystkich myśli? Szlachcie każdy ma się mieć
za

za nieopłaconego, bo ieden, kray cały ratować może, a dając szczęście i stałość narodowi całemu, rzecz zapewne daie nieopłaconą. Służąc Ojczyźnie nie dla nadgrody samey, ale więcej na wysokie swoje baczny powołanie, cnota obywatelska naywiększą mu nadgodą będzie. Wszakże Ojczyzna dzieła wielkie dla zachęcenia drugich nadgradzać winna; ale dary iey mają być i rzadkie i skromne; dlatego zaś, że będą imieniem Narodu całego ofiarowane, wyrównają naywiększym czynom obywatela, nie przez rzecz która się odbiera, ale przez rękę, która ją dała. (w) Ateny, pierwszemu Peryklesowi dały wieniec z dwóch rozszczek Oliwnych spleciony; potym dawano i złote wience, ale już bohaterowie nie byli Peryklesami. Każdy Szlachcic

chcie aby Oyczyzne służył wcześniej
jest od niej zapłacony. Dała mu
ona wolność, i gdyby ją szacować
umiał, dosyć ma na tym. (x)

Wolności! o tobie lodowatych kra-
iów mieszkawiec, równie iako i przy-
pieczony słońcem ziemianin wzdy-
chając myśli; do ciebie człowiek ka-
żdy wrodzonym instynktem prze-
strzeżony podnosi ręce; a ledwie mi-
lionowa część ludzi wolna jest. Bra-
zydas, niechce skarbów Persyi, które
mu Satrapa chcąc go zatrzymać ofia-
ruie. „Ty nieznasz (odpowiedział)
„tylko twoie bogactwa, a ja znam i
„te, i wolność w Grecyi. „Brazy-
das, umiał sobie wybrać szczęśliwość;
bo wolność ani jest uboga, ani boga-
ta, ale jest wolność.

Pol-

Polski tedy obywatel byle tę wolność swoją rozumiał, i na dobre iey zażywać chciał, im wyżej podnosi się nad inszych ludzi, tym, więcej stan swój wysoki szanować ma. Zdrada Ojczyzny w osobie zdradzającej niszczyłoby szlachectwo powinna, bo dziecie na Matkę porwało się; i kiedy iey darów niewdzięczne było, zdaje się, że się i nie godnym stało. Zamieszanie domowe Narodu, kończy się zwyczajnie zgubą iego. Kochający Ojczyznę Obywatel przyidzie do zakłóconych nie z mieczem, ale z radą pokoju; bo gdy się uzbraia część obywatelów przeciwko części, iakoby iedna ręka przeciwko drugiej uzbraiała się, ażeby wzajemnie kaleczyły. Upadanie podłe w złey doli każdego hańbą iest. Stań śmiało w przygodzie Obywatelu! Wszelako nie ślepy

ślepy na wyraźne niebezpieczeństwo,
roztropnie opierając się przypadkom,
z mężną cierpliwością czekay nadziei
lepszey; a wstydzić się nie będziesz
choćby i upaść przyszło, bo iak wiel-
ki człowiek nie zgięty, ale złamany
chyba upadniesz. Wszystko, co nie
jest występkiem, nikogo wstydzić
nie może. Dlatego jeżeli cię Oby-
watelu los twój chciał mieć ubogim,
nie ponizay się ubostwem twoim.
Szlachetny Focyon, gdyby się chciał
być upodlie, okazałby się dostatkiem
między najpierwszemi, a on po tylu
zwycięztwach i cnotach boso śród-
kiem Aten sam sobie wodę niesie!
lud go cały okrzykami do nieba wzro-
si, a bogacz spoyrzawszy nań z gó-
ry, zapomniął razem o skarbach swo-
ich, i tylko zazdrości chwale Focyona.
Nie wstydz się Obywatelu służyć na-
wet

wet równemu sobie Szlachcicowi. (y)
I chociaż Oycyzna obowiązana jest
iak Matka myśleć o dzieciach swoich,
ażeby te, iey tylko służąc (co wła-
ściwym stanem Szlachcica jest) za
usługę z powszechnego chleba ży-
wione były, przecież ieżeli się w
woysku albo cywilnie zażyty pomie-
ścić nie mógł, nie wstydź się służyć
równemu. Myśl tak, iak gdyby cię
brat twoy wspomagał przez miłość;
a czyn tak, iak gdybyś przyjacielowi
twemu służył przez przywiązanie.
Próżniackie t. tylko życie, (z) i po-
dłych szukanie zysków przez pod-
chlebstwa, niedotrzymanie danego
słowa, sianie niezgody, potwarze,
krzywdy, i tym podobne występki,
iako wysokie Szlachcica urodzenie
znieważają, tak poczciwość w całej
swoiey rozciągłości wzięta, tak dba-
nie

nie o dobro kraju swego w kaźdey przygodzie, człowieka Obywatela od inszych ludzi rozróżniać ma, ieżeli chce, i nadzieiom Oyczyzny, i swemu powołaniu odpowiadać.

Mości Panie Szczęsny! Potrzeba tylko urodzić się Szlachcicem, ażeby się nim nazywać; ale iakże wiele robić przynależy, ażeby kto sprawami swoiem Szlachcicem pokazał się?



PRZY-

PRZYPISKI DO LISTU O RZECZYPOSPOLITEY.

(a) Dawni Grecy i Rzymianie w swojej Gymnastyce, i w innych sposobach zaprawienia dzieci do życia twardego byli pilnemi. Naszych wieków, miękkie młodych wychowanie robi ich niecierpliwemi potym na niewygodę, tak razem i oni na tym, i Oyczyzna szkodzi.

(b) Pierwsze wrażenia na umyśle dziecięcia, są zawsze najtrwalsze. Dlatego zaraz od lat niemowlęcych niech dziecko to widzi, słyszy, i robi, co mu na całe życie przydatne będzie; a powtarzając mu jeszcze toż samo częściej, będzie przez nałóg robiło dobrze; iak przez częste po-
wta-

wtarzanie i inszych rzeczy nałogu nabieramy.

(c) Coś jest wrodzonego Człowiekowi groby Oyców swoich szanować. U dawnych Narodów było to między pierwszemi punktami wiary. Teraźniejsze nawet, zacząwszy od Chin, (krórego Państwa Cesarz nie dawno zmarły, pięknemi wierszami podróż do grobów Oyców swoich opisał) przez Azyę i Afrykę idąc, sam dziki Amerykańczyk od nikogo nienauczony prawo to w sercu swym poczuł, kiedy Anglikom w połnocney Ameryce głębiey wpuszczą posuwającym osady swoje, Kacyk ieden powiedział: „Wy „daley pomknąć się nie możecie, bo „tu są groby Oyców naszych; któ- „rym nie powiem: wstańcie, i usuń- „my się. A my też ich nieodstąpiemy.„

(d) Rzymianie dzieci swoje do tego wszystkiego zaprawiali, co tylko pod-

podczas wojny przydatne im być mogło. Robienie ręką składne, dźwiganie ciężarów, rzucanie kamieni, ubieganie się w zawody, wszystko to, do ćwiczenia dziecinnego należało. Oprócz tego jeszcze do żadnego w Rzeczypospolitey urzędu żaden tam przyiść nie mógł obywatel, który pierwey dziesięć lat w woysku nie służył.

(e) Dzieci Rzymskich Senatorów chodziły z swemi Oycami na Radę, dla uczenia się Prawa. Sędzia mniej śmiał przy dzieciach mających rozum (aby ich nie zgorszył) sądzić niesprawiedliwie; a dzieci poznawały wczesnie i sposób toczenia prawa, i rodzay kary na różne występków rodzaje.

(f) Złe skutki z wysyłania dzieci za granicę z wielu bywają przyczyn. Już to jest pewna, że pierwsze wrażenia na umysłach dzieci trwalszemi

są

są zawsze niżeli późniejsze. Dziecie napatrzywszy się pierwey miast pięknych Europy, a powróciwszy do kraiu widząc mało coś podobnego w Narodzie, tęskni do tego, co gdzie indziey poznało pięknieysze. Widząc przy tym za granicą rząd inszy, sposób myślenia tamtejszych obywatelów odmienny, a czasem i nagany Narodu swojego słysząc, obmierzi go sobie młodzian przed czasem; i choć potym do Ojczyzny powróci, nie długo zabawiwszy kwapi się znowu za granicę, albo z tęsknoty do wolnego życia, za które tam nikomu nie sprawia się, albo z nałogu włóczenia się, którego od lat dziecinnych nabył. Inszych skutków czekać należy, jeżeli dziecie po odbytych naukach potrzebnych w domu, z człowiekiem rozsądnym kray swoy własny obieżdzać będzie. W swoiey Ojczyźnie murów zwaliska, robota rąk Działów naszych, nadgrobki i obrazy Bohatyrów kraiowych, drzewa nawet wiel-

wielkich ludzi równie; Wszystko to, służy nie gdzie indziej mówi do nas, wszystko to młodego uczy pożytecznie. Poznanie przytym położenia kraju swego, czyli kto żołnierską, czyli cywilną drogą poydzie, w dalszym życiu przydatne mu zapewne będzie. Podróże zaś za granicę w wieku doskonałym, i od ludzi już w kraju doskonałych czynione; pożyteczne mi tylko będą; bo tak, każdy z zagranicy potrzebnymi zbogacony wiadomościami powróciwszy, i kraj swój razem z bogaci.

(g) Ten co nie ma żadney Religii, wszystko zdaie się mieć za Boga, prócz Boga samego. Bo poruszywszy z miejsca swojego nieporuszone Bóstwo, cóż na tym miejscu postawi, na którym, dla samego rządu w Narodach, coś być koniecznie postawione powinno? Przysięga iedna, której celem Bóstwo, utrzymywała od wieków, i po dziś
TOM VII. (e) dzień

dzień Państwa utrzymać; a w miarę gdzie ten punkt bywał osłabiony, i Naród słabiec musiał. Polybiusz powiada: że za jego czasów przysiędze Greczyna nie można było wierzyć, ale Rzymianin szczerze przysięgał; ten Rzymianin, który nateczas światu panował.

(b) Sławacy dawni, od których Polacy poszli, jest Naród Sarmatów Europejskich, którzy wraz z Wenedami osiedli między Elbą i Wisłą. Jornandes i Prokopiusz najpierwsi o nich piszą. Około Roku 500. napadli na Niemcy; za Króla zaś Francyi Dagoberta, na Francją. Wierzyli w Boga jednego który rzuca pioruny, a w którego ręku wszystkie losy ich zamknięte są. Sławianie przeszli za Dunaj za panowania Justyniana, gdzie napadli na Illiryk, i podobywali twierdz mianych od Rzymian za niedobyte. Nakoniec osiedli w Illiryku między Sawą

Sawą i Drawą rzekami, która część Pannonii, dotychczas zowie się Sławonia.

(i) Grecy i Rzymianie w początkach, służyli Rzeczypospolitey bez żadney zapłaty. Dzielili się tylko łupami zdobytymi na nieprzyjaciela, do których części i lud w mieście pozostały należał. Perikles najpierwszy żołnierzom Ateńskim płacę naznaczył. U Rzymian zaś dopiero około Roku 400. po założeniu Miasta, płacić żołnierzowi zaczęto.

(k) Stanisław Potocki Woiewoda Ruski, na Seymie Grodzieńskim 1784. darował Rzeczypospolitey Regiment najlepiej zebranych i przystroionych ludzi, który do śmierci swojej znacznym nakładem z własney skrzyni utrzymywać ma. Przyczynił jeszcze i Armat szluzowych 24. Z tym na nich wypisem: *Civis me obtulit Patrie.*

(82)

(1)

(l) Ten poczciwy Obywatel, który ochotnie dawał dziesiąty grosz zysku swojego rocznego, z dokładem: ażeby mu dziewięć pozostałych zabezpieczono; słowo mocne powiedział.

(m) Atenieńczykowie mieli swoich Sofronistów czyli dziesięciu Urzędników, którzy postrzegali obyczaje młodzieży, i zamykali gorszących.

(n) Zbytki w Obywatelach do upadku tylu Narodów przyczyniły się. Atenieńczykowie zbici od Filippa pod Cherone, już nie powstałi; i miękkością, rokoszami, igrzyskami, cieszyli się w smutku, aż do zawoiowania ich ostatniego przez Rzymian. Rzymianin przeciwnie po tylu klęskach od Annibala albo Mitrydatesa, iak ów w bayce Anteusz, mocniejszy wstawał po upadku. Chrońmy się przykładu pierwszych, a do naśladowania drugich mamy pobudki.

Plato

Plato w swoiey Rzeczypospolitey, prawa handlowania samemu tylko rządowi kraiowemu pozwala.

(o) Prot Potocki, niezwycaynym w Polsce obywatelowi przemysłem handel podnosi. Przez czarne morze do Liworny, Marseille, produkta kraiu przesyła. Wszystkiego co tylko może w handlu kraiowym dotknie, i szczególnie do końca przyprowadza. Zbogaca siebie dowcipem, a Narod przykładem.

(p) W Rzeczachpospolitych wymowa zawsze potrzebną była robot sprężyną. W Homerze Agamemnon do potczesnego mówi Nestora: „Rozsądny „Starcze, ty w wymowie Greków „wszystkich przechodzisz! Wielcy „Bogowie! czemuż nie mam w woj- „sku moim dziesięciu ludzi tak umie- „iętnie mówiących w radzie, a wkrót- „ce to miasto Pryama poddałoby się.”

(e3) Trze-

Trzeba wyznać, że za panowania Monarchy naszego, Literatura Polska we wszystkich prawie rodzajach, równie iak i umiejętności potrzebne, tak daleko podniosły się, że więcey za tego Króla pism pożytecznych w różnych rodzajach drukarnie powydawały; niżeli prawie za wszystkich razem poprzedników iego wyjść mogło.

(g) Lud rolniczy, byleby mu los iego osłodzić umiano, bardziey zawsze będzie lubił Oyczyznę swoją, niżeli lud handlowny; bo przyzwyczajenie się do iednego miejsca robi mu zagrodę iego słodką. A Hollendrowie na przykład handlem swoim świat obiegając, nigdyby się dzisia y z taką gorliwością o kray swoy nie bili, z iaką z pod władzy Hiszpanów wybiłali się. Maią drugą swoją Oyczyznę w zachodnich i wschodnich Indyach, które są składem bogactw Hollenderskich.

(r) Owe

(r) Owe różne w różnych Prowincyach, a ledwie nie w każdej majątności włoki, morgi, staie, sznury, pręty; Łany Frankońskie, Niemieckie, Polskie, Chełmińskie &c: gdyby przez pewną miarę gruntów powszechnie na kray cały naznaczoną porównane były; nie tylko dla samego wsi dziedzica wygodniey byłoby; bo majątności swojej z obcemi prędzey mógłby wziąć proporcją, kupujący zaś pewniejszą wiadomość, ale też ogółem dla kraiu całego, pomierzenie i porównanie miary pola, z wielu okoliczności naypotrzebniejsze byłoby. Toż myśleć i o porównaniu miar zboża w Koronie i Litwie; które ułatwiają handel krajowy. Toż o wagach i łokciach, które po wielu mieyscach, nie tak surowo iakby powinny utrzymują się.

(s) Chiny, ten Naród od naydawniejszych wieków szczęśliwie utrzymujący się, winien zapewne potęgę i

(e4)

lu-

ludność swoją Rolnictwu w naywyższym stopniu tam zawsze kwitnącemu. Dobroć ziemi zachęca Rolnika w Chinach do pracy; ale go zachęca więcey i rząd krajowy, przez nadgrody publiczne i poszanowania dla wieśniaka czynione. Cesarz sam w pewnych dniach corok wychodzi na pole; swoją ręką orze, sieie, i zbiera w czasie. Rozdaje nadgrody przemysłniejszym Rolnikom, i nie wstydzi się, nieiako z nimi porównać się, ażeby tak z Monarchów Azji nikogo sobie równego nie miał.

(t) Gdyby u nas Wieśniak iak u Szwaycarów był razem żołnierzem kraju, mówimy: żebyśmy się z czasem więcey własnych poddanych bali, niżeli obcego nieprzyjaciela. Daymy im tylko iakąs Oyczyznę, a bić się za nią będą wraz z nami.

(u) Joachim Chreptowicz Podkanclerzy Lit: poddanych własnych we
wszy-

wszystkich wsiach swoich od robienia pańszczyzny uwolnił, płacę tylko w miarę gruntu posiadanego przez wieśniaka, naznaczywszy. Może u niego poddany wyjść ze wsi, i do innego dziedzica przenieść się, ale tego nie zrobił nigdy, i owszem wieś jego ludnieyszei są nad sąsiedzkie. Może u niego poddany z cudzey wsi trunki sobie sprowadzać, albo swoje wyrabiać, ale do tego nie przychodzi, bo miłość pomnożenia majątku swego oduczyła go pijaństwa; a przekonany pożytkiem własnym uprawia rolę naysilniey, i nawet o handlu przemyśliwa. Lat kilkunastu praca obficie Mężowi temu nadgrodziła się; ma dzisia y wieśniaka swego bogatszym, przychód swoy roczny w dwoynasób pomnożonym, i słodkie wspomnienie, że ludzi zrobił szczęśliwemi.

(w) Kościół święci zwycięstwo nasze pod Chocimem, to razem świętem

(es) oby-

obywatelskim Chodkiewicza, który kraiovi tę chwałę zdarzył, byćby powinno. Dawni Grecy swoim Bohatyrom kaplice, albo posągi wystawiali. My w Polsce posągów dla wielkich ludzi naszych z woli Narodu wystawionych nie znamy. Mała ta nadgroda byle iak nayszczędniey dawana, wielkie za sobą pociągnęła-by do dzieł bohatyrskich zachęcenie. Na publicznym miejscu posąg wystawiony, do każdego z przechodzących gada o teyże cnocie, która na posąg zasłużyła; a skłonność w każdym człowieku ażeby się unieśmiertelnić, zrobi chęć pełnienia dzieł nieśmiertelnych. Jeżeli Obywatel mężny ubogim jest, Naród winien go dostatkiem przyzwoitym opatrzyć, ażeby widział każdy, że nie darmo Oyczyźnie służą; jeżeli kogo dostoięństwa albo majątek łechce, żeby drogą zasługi w Oyczyźnie starał się o nie. Ale obywatelowi, który mężnie i roztropnie w przygodzie

godzie iakiey stawił się, w czasie zgromadzenia Narodu, Szabla naprzykład z wypisaniem na niey dzieła bobatyrą, imieniem całej Oyczyzny oddana; ale przydomek do Imienia przyczyniony, albo niepospolity znak iaki dla różnienia się od inszych publicznie od Narodu zasłużonemu do noszenia pozwolony; Ale nakoniec posągi żywym, a wreszcie zmarłym wielkim ludziom w Oyczyźnie przez Seym naznaczone, i tym podobne nie tak kosztowne, iako bardziey podchlebne dla uczynienia komu sławy, albo nieśmiertelności nadgrody, nayszczęśliwsze skutki za sobą pociągnąć mogą.

(x) Znaczenie tego słowa *Wolność*, niech przypomina nam to długie słowo: *Porządek*; i człowiek idąc za skłonnością woli swojej, częstoby krzywo poszedł; dlatego roztropność drogami iey kierować powinna; ażeby użycie teyże wolności na wybraniu tylko między

dzy dobrym i dobrym zależało, pełnienie zaś rzeczy szkodliwej, zupełnie iey zabronione było. Oto jest prawdziwa wolność Szlachecka, iaka w porządnej Rzeczypospolitey byćby tylko powinna,

(y) Służyć Ojczyźnie albo Królowi swemu, iedna tylko służba iest, która nietylko nie poniża, ale ieszcze chwale czyni służącemu, iaką miewa ten, kto Matce swojej albo Ojcu wysługuje się. Przecież i pocziwa służba Szlachcica równemu Szlachcicowi, szpecić nie może; i marne nad tym uwagi Szlachty inney Europeyskiej, narobiły tyle dystyngwowanych żebraków i próżniaków szkodliwych w społeczeństwie. Lepiej zapewne służyć Szlachcicowi, niżeli w nieczynnym ubóstwie, wtenczas kiedy pracą pocziwą mógłby się pięknie wyżywić, podłemi zabiegami spuszczać się na względy i dary cudze, które zawsze
upa-

upodlaią odbierającego, kiedy nie są dane od Ojczyzny albo Króla, od krewnego albo przyjaciela, jeżeli kto był szczęśliwym znaleźć prawdziwego. W Rzeczypospolitey Acheów nie wolno było ani patrykularnemu nikomu, ani nawet Narodowi całemu brać darów od potęgi jakiej zagranicznej. Eumenes Król Pergamu ofiarował Acheyczykom 120. Talentów; i namysłano się w zgromadzeniu, czyby mu za to wojny nie wypowiedzieć, że ich tym darem upodlić chciał. Apolloniusz z Sycyonu z kolei mówił: „Dziś ten dar, z siebie niewinny jest; ale o nim Eumenes nie zapomni. Zechce nas kiedyś uszkodzić albo upodlić; my nie będziemy śmieli odmówić mu, bo zawsze za nim dar jego mówić będziemy.”

(2) Życie próżniackie, nietylko Szlachcica, ale każdego w szczególności człowieka, i kraj cały razem pokrzy-

krzywdzą. Jeden z Cesarzów Chińskich powiedział. „Kiedy w jakim „kącie Państwa człowiek próżnuje, „w inszym kącie drugi z głodu umiera. „ U Persów zaś dawnych, trzy były naczelne prawa Narodu: Nie zadłużać się, nie zmyślać, i nie próżnować. Niech tedy Wieśniak pilnuje roli, Kupiec handlu, Rzemieślnik wydoskonalenia rękodziel, Kapłan świętych stanu swojego powinności, a Obywatel niech wspiera Ojczyznę radą, majątkiem, albo żelazem. A tak życie czynne każdego stanu, ponieważ za pracę tylko niebo nam wszystko przedaie, będzie każdego z osobna człowieka, i razem Narodu całego uszczęśliwieniem.



WIER.

WIERSE ROŻNE.



1

w
zn
ka
H
br
w
za
by
pi
de.



IRUS BLISKI SMIERCI.

*Nazwisko Irus tak u dawnych Pisarzów, iak u terażniejszych, daie się człowiekowi ubogiemu. Naypierwszy Homer dał to nazwisko żebrakowi, którego Ulisses powróciwszy do Itaki zabił w zapaśnictwie. Nasz Irus ni-
by żyie między 40. i 70. Olimpiadą. Umiera zaś w Sardes stołecznym mieście Lidyi ,
po*

po drugim zburzeniu i spaleniu tegoż miasta za Daryusza Olimpiady 69. Około 500. lat przed Narodzeniem Chrystusa.

Jrus, który zwiedzał kraie,
 Znał ludzi, i obyczaje,
 Bywał w szczęściu i niedoli,
 Żyjąc na świecie do woli;
 Przed śmiercią, by im co radził,
 Syny, i Wnuki zgromadził.
 Wtenczas, gdy człek prawdę gada,
 Tak im rzecz swoją powiada:

„ Dzieci moje! śmierć mię ciśnie.
 Jużem bliski mego końca,
 I nie uyrzę tego słońca,
 Które wam intro zabłyśnie.

Na

Na jedno to dla człowieka,
Czy w środku swojego wieka,
Czyli pełen lat umiera,
Obom śmierć wszystko zabiera.
Na co pragnąć, by żyć dłużej?
Każdy człowiek codziennie wdycha,
Skłonności twych jesteś sługą,
I żądza żądze popycha.

Kiedym o chlebie zebrany
Chodził, a o zawołany
Krezusie mi powiedziano, (a)
Ze go za jednego miano,
Co mu dostatkiem i chwałą,
Nic na świecie nie zrownało.
Wszedłem w Sardes kiedyś może (b)
Dziś go pustkami widzicie!
Okryły warty ostrożne
Te Pana, te Pańskie dzicie! (c)
Krezus, na złocie obiada,

Po

Po złocie chodzi i siada.

Szumne Bogom szle ofiary (d)

Złote daie sługom dary !

Ja kiedy na to patrzyłem ,

Pomyśliłem :

„ Jrusie ! Ciebie z drugimi

„ Równie w bolu Matka rodzi ;

„ Zaczóż Krezus nad inszemi ,

„ A Jrus żebrając chodzi ?

„ Za co mnie strawy nie staie ?

„ Ten ma nadto, choć rozdaie ? „

Zazdrościłem doli pańskiej ;

Póki od wschodniej krainy

Nie przyszedł Cyrus Tyrański (e)

Lidyiskie pouczac Syny.

Póki zwyciężkami czaty ,

Nie zabrał kray ten bogaty.

Wtenczas Krezusowe złoto

Brałem wraz z Perską gołotą ,

I popiiał z Tmolu wino , (f)

Z in-

Z inszą woyskową drużyną ;

A Krezus, leżał związany

Łzami oblany. (g)

Myślałem na to igrzysko:

„Ja w szczęściu!.. Krezus tak nisko

„Ciężkim rzucony przymusem!..

„O! niechcęż ia być Krezusem.„

Gdy się Cyrus rozpościerał,

I świat pod siebie zabierał,

Jużem się bał mu zazdrościć!

Jakoż nie mógł długo gościć!

Fortuny dary nie szczyre;

Trafił na swoją Tomirę. (h)

Lecz cóż się tu uwieczniło?

Patrzcie na tych wież zwałiska,

Dzisiaj zwierząt legowiska;

Potężne to Sardes było!... (i)

I gdzie kiedyś mur był silny,

Co wstrzymywał Orszak dzielny,

Dzi-

Dzisiaj kozy przeskakują,

Z ludzi żartują!...

Cóż było waleczniejszego

Nad Rycerza Lidyjskiego?

Teraz, kiedy Cyrus srogi

Pęta mu włożył na nogi,

Kiedy go upodla wszędzie;

Dziś Lidyńczyk kądziel przedzie, (k)

Lub ciągnąć pługi wieśniacze,

Dawney swojej chwały płacze!

Takich przypadków na świecie

Napatrzywszy się nie mało;

Jak mocny słabszego gniecie;

Jak się wielu oszukało,

Gdy świat złoczyńców bogacił,

Wziął cnotę, a im zapłacił;

Trofoniusz w Bogów gronie, (l)

Ty między ludźmi Solonie! (m)

Widząc iak szczęście dziwaczy,

Za-

Zaczęłam myśleć inaczej
I dziś wierzę:
Ze co dał los, to-los bierze.

Dzieci moje! Cnota jedna
Życie wam szczęśliwe ziedna,
I myśl o Sprawcy natury:
Ze mu wszystko widać z góry.
W jakiej krainie mieszkacie,
Prawa Jey zachować macie;
Z jakim życiem sąsiadem,
Naprawiać go swym przykładem.
Dajcie co czyje każdemu;
Bogom, sobie, i bliźniemu;
A o tych, co was skrzywdzili,
Myślcie: że się pomylili.
Kiedy się trafi przygoda,
(Ona gdy się kto iey poda,
Każdy kąt domu zabiera)
Człiek mądry, sień iey otwiera,
A dal-

A dalsze zamyka wrota,
Gdzie mu mieszka Bóg, i Cnota.
Wtenczas, gdyś w. kalectwa bidzie,
Zapomnieć trzeba o wstydzie,
I prosić twego bliźniego,
Aby wsparł niedołężnego.
Ale kiedyc służyć siły;
Ręce ludzi wyżywiły.
Praca do bytu tór ściele,
Ręce, szczerzy Przyjaciele!
Pracuy na dziś, i na potym;
I gdyś bogacz zdrowiem złotym,
Jak śmiesz prosząc podnieść powiek,
By cię wspomógł równy Człowiek?
Nie mów: że los wszystkim wfa-
dnie:
Ty sam często szczęścia niechcesz;
Chciesz to, co mieć możesz snadnie,
A będziesz miał to, co zechcesz.

Dzie-

Dzieci moje ! życie zdrowi ,
Już słońce ku zachodowi ,
Ale zaraz miesiąc wschodzi
Ziemi swym światłem nadgrodzi.
Ja , gdy raz zamknę powieki
Nie uyrzę światła na wieki !



(f)

PRZY-

PRZYPISKI DO JURUSA.

(a) Krezus Syn Halyatta piąty i ostatni Król Lidyi z linii Mermnadów, był panem Azyi mniejszey aż do rzeki Halys graniczącey od Mezopotamii, i słynął w starożytności niezmiernemi bogactwami; Zaczął zaś panować w Lidyi Olimpiady 55. Na 560. lat przed Narodzeniem Chrystusa.

(b) Sardes, miasto stołeczne Lidyi, i Państwo Krezusowych, zburzone było dwa razy; raz przez Cyrusa w czasie zawzięcia Lidyi, drugi raz, za Dariusza i po którym spaleniu miasta tego niby tamże nasz Jrus umiera.

(c) Krezus miał Syna Atysa, którego niechcący Adrast pokrewny zabił na polowaniu.

-(d) Sła.

(d) *Sławne są u dawnych bogatemi darami i wspaniałością dwa wielkie poselstwa Krezusowe do Delfów dla Apollina.*

(e) *Cyrus, fundator Monarchii Perskiej, Syn Kambizesa, i Mandany, niżeli zawoiewał Babilonię, i obalił tę Monarchię; zaczął od sprzymierzonych Babilonii iakim był Krezus Lidyjski. Krezus wyszedł przeciwko nieprzyjacielowi aż za rzekę Halys, granicę państwa swego, ale zwiędziony uroczniz Apollina, zbity na głowę, i Sardes miasto na końcu 58: Olimpiady, razem z całym Państwem Lidyjskim zawoioowane.*

(f) *Tmolus góra winorodna, pod którą leżało miasto Sardes nad rzekę Pakról, sławny w starczytności wyrzucaniem piasków złotych.*

(f₂)

(g)

(g) Krezus złapany od wojsk Cyrusowych, związany, i na stos ognia prowadzony, gdy często powtarzał: Solon, Solon! spytany co by to znaczyło? Otrzymał: że dawniej Mędracy Solonowi pokazując dostatki i chwałę swoją, Mędrzec odpowiadał: aby się z tego nie wynosił, bo nikt w życiu do końca szczęśliwym nie był. Dla pamiątki tedy Solona darowana kara Krezusowi, i do łask Cyrusa przypuszczony.

(h) Cyrus wplątawszy się w wojnę z Tomirą Królową Massagetów, złapany pod czas bitwy, ścięty, i głowa jego w naczynie pełne krwi ludzkiej z rozkazu tejże Królowy wrzucona; aby (jak mówiła) piła tę krew, której tak żądał.

(i) Sardes po zburzeniu swoim znów się odbudowało, i za Monarchów Perskich było

było mieszkaniem Satrapów rządzących Azyą
mniejszą. Teraz pod panowaniem Tureckim,
nazywa się Sardo; małe ma tylko drewnia-
ne chaty, i ieden dóm murowany dla go-
ściennych, bo tamtędy przechodzą karawany
z Smirny do Alepu.

(k) Zawoiowani Lidyicykowie, że się
buntowali, Cyrus broń im odebrał, i umy-
ślnie do miękkich i podłych robot zązywając,
zniewieścił ich. Kawalerya Lidyiska nay-
sławniejsza była u dawnych w Azyi, i ta
iedna opóźniła przez 14. dni dobycie Sar-
des, gdzie sami tylko Obywatele bez woj-
ska inszego bronili się.

(l) Erginus miał dwóch Synów, Tropho-
niusza i Agameda, którzy w Grecyi nay-
pierwszemi byli Mularzami. Wymurowali
Kościoł dla Apollina w Delfach, a potem
(f3) Skar-

*Skarbiec dla Hirieusza ; w którym Tropho-
niusz tak nieznacznie kamień ieden wmu-
rował , że się łatwo dobywać mógł. Zło-
żył w Skarbcu złoto swoje Hirieusz, a Tro-
phoniusz z Agamedem kiedy chcieli w nocy
wspominiony kamień dobywszy brali złoto ,
znowu dziurę kamieniem zakładając. Poznał
szkodę Hyrieusz , i siłło żelazne przy skar-
bie położył ; Agamed wlaźł najpierwszy, i
siłłem złapany został. Trophoniusz zaś ,
ażeby brat na mękach nie wydał go , uciął
głowę Agamedowi , aby tak trup nie był po-
znany. Trophoniusza po śmierci iak Boga
czczono , miał swcy Kościok w Lebade , z
sławną tamże wyrocznię pod imieniem swoim.*

(m) Solon , prawodawca Ateński, życiem
cnotliwym i prawami sławny umarł Olim-
piady 55.

BAY-

B A Y K A.*Wilk i Liszka.*

Liszka Wilkowi przyjaciół psuie,
Po całym lesie go ogaduje:
Że żarłok nigdy nienasycony,
Że szkody robi na wszystkie strony.
Ja (mówi Liszka) czymże ja szkodzę?
Jedną się prawie kurą obchodzę?
On konie, owce, woły, pożera,
Jeszcze mi czasem kurę widziera.

Wilkowi liszka winniejszą się zdała,
Że i źle robi, i jeszcze gadała.
Choć kto ma się temu przyczyn stawa,
Przecież ją wołał pociągnąć do prawa.

Gdy Lew z Sędziami zasiedli ławy
Pies po trzy razy zawył do sprawy.
(f4) Po

Po wysłuchaniu, Pisarz sądowy
Małpa, czytała wyrok takowy:
Ponieważ równie źle czynić chcecie,
Robiąc go tyle, ile możecie,
Równie oboje ten Dekret wini;
Jeden a ieden, to dwa uczyni.



DO

DO MĄDROŚCI.

Mądrości! Matko cnoty! przyjaciółko
Ciebie,

Wągi świata, i szczęście dwójakiego
wieka! . . .

Nie ty, co mię nauczysz, iak się kraje
rządzą;

Które gwiazdy statkują, które gwiazdy
błądzą;

Jak ziemia soki swemi ożywia rośliny,
Jak słońce drogi diament z podłey robi
gliny.

Nie ty, która mię wiedziesz lochy pod-
ziemnymi,

Gdzie ogień, woda, walcząc z wiatry
szalonemi,

Tłuką się i mieszaia; że ziemia drży
cała,

(f5) -

I ży-

I żywym ryczy ogniem niecierpliwa skała.
Ani ty, która mierzysz niezmierzoną zie-
mię :

Gdzie pusta, gdzie ią człecze zamieszka-
ło plemię.

Gdzie się podniósł Kaukazus, albo gdzie
Nil bieży ;

To raczej wiadomością nazwać przyna-
leży.

Lecz ty Mądrości ! która w skroniniey-
szej postawie,

Lubisz zasiąść z nędzarzem na ubogiej
ławie ;

Cieszysz go w jego smutku, że cnotę sza-
nował ;

On płakał, lecz cnotliwym że był, nie
żałował.

Ty, kiedy prześladał cieńka los piłany,
Uspisz go niepamięcią, i goisz mu rany.
Albo

Albo kiedy fałsz świata inszemi kołacze,
On śmieie się gdzie płaczą, gdzie śmieią
się, płacze.

Ty, co wielkość prawdziwą ludzkiego
żywota

Nie imieniem, godnością, ani kupą zło-
ta,

Ale mierzysz cnotami! Ten ci znako-
mity,

Kto serca pocziwego chlubi się zaszczy-
ty.

Ty, co wady bliźniego chcesz abym da-
rował,

Wlewasz mi w duszę słodycz, gdym go
poratował.

Co w sumnieniu do życia wskazniesz mi
drogę,

Każesz znać Boga, chociaż pojąć go nie
mogę.

Mądrości ! gdzie ty mieszkasz ? czy chro-
niąc się wrzawy

Ulubiłaś ustronia, gdzie swoje zabawy

Z Tobą miewał Sokrates, gdy z insemi
dary

Dawałaś mu nauki i cnoty, i wiary.

Czy ty lubisz niziny ? czy mieszkasz na
górze ?

Gdybym ja zayść mógł kiedy na twoje
podwórze ;

Prosiłbym cię przed twoim nachylony
progiem :

„ Czy ty jesteś Boginią, czy ty jesteś
„ Bogiem ? ”

„ Zabłyśnij twym promieniem, bo w cie-
„ mności stoję,

„ Chciałbym iść twoim torem, lecz się
„ nocy boję ! . . .

„ Drogię mi pozalegał fałsz świata, względ
„ marny,

„ Na-

- „ Nadzieję za podchlebstwo, za zdradę
 „ zysk czarny. „
 „ Prowadź mię światłem twoim, bym nie
 „ zbłądził z drogi;
 „ Jaby niechciał iść tędy, gdzie się ten
 „ lud mnogi
 „ Zbiega zewsząd, i z taką gorącością
 „ tłoczy;
 „ Który tylko ma ręce, ale stracił o-
 „ czy.
 „ Wolałbym gdzie ścieżkami przeysć nie-
 „ ubitami,
 „ Bym się iako niezdybał z bogaczami
 „ temi,
 „ U których całym moim przewinieniem
 „ było,
 „ Że ja jestem ubogi, a im się szczę-
 „ ściło.
 „ Żebym mógł niedostatek cierpliwie po-
 „ nosić,
 „ I nie

- „ I nie prosić, kto nie wart, ażeby go
„ prosić.
„ Żebym swe namiętności wstrzymywał
„ na wodzy,
„ Być przynajmniej cnotliwym, kiedy-
„ śmy ubodzy.
„ Żebym w domu nie czekał losu, aźby
„ przyszedł,
„ Ale przeciwko niemu za granicę wyszedł;
„ I tam na polach łaski i nadziei ony
„ Cekał nieprzyjaciela nic nie zatrwo-
„ żony;
„ Mając cnotę w posiłku, i świadkiem
„ niebiosy,
„ Kosztem Boga samego walczył z ziemi
„ losy.
„ Żebym przy twoich nogach powieki za-
„ wierał,
„ I nigdy nie żałował, żeś żył, lub u-
„ mierał.

PRZE-

PRZECIWKO FANATY- ZMOWI.

KRzyż w iedney ręce, żelazo ma w
drugiy,
Zastonił oczy, pozatykał uszy;
Tak świat obiega iak iest w sobie długi,
Wszystkiego dotknie, i z gruntu poru-
szy.

* * *

Gdzie tylko przeszedł, krwią ludzką splu-
skany,
Doydziesz go czarnym zostawionym śla-
dem,
Lubi kaleki, śmierć, nędzę, i rany,
Piłe iży cudze, tuczy się swym iadem.

* * *

Gdy złych od dobrych świat obaczy prze-
dział,
Temu Sędziemu co natenczas rzeczem?
Któż-

Który swym uczniom wyraźnie powie-
dział :

„ Ja was na ziemię nie posyłam z mie-
„ czem. „

* * *

Czy Mołochowe wskrzeszamy obrządki,
Gdzie krwią człowieka błagany bóg srogi.
Czy Buzyrusa miłsze nam pamiątki,
Który zabijał przychodnia w swe progi.

* * *

Oto syn, tłumiąc przyrodzone prawo
Z własnego Oyca uczynił ofiarę :
Ten padł, ów nad nim trzymając brzoń
krwawą ,
Wraz woła ranny z raniącym : „ za wia-
„ rę. „

* * * .

Wiaro! Ty czysta przysłana na ziemię;
Ale cię człowiek zabobonem szpeci;
Ty chcesz by ludzkie kochało się plemie,
Jako iednego Oyca iedne dzieci.

Bóg

Bóg od nas wszystkich wyciąga swej
chwasy,

Pod iednym żyje Narod ludzki Panem;
Afryckich pustyń tułacz ogorzały
Z Laponem, albo Chińczyk z Luzyta-
nem.

* * *

Za cóż dla wiary miecz kto w ręku nosi?
Pokrzywdza niebo i prawa natury?
Kiedy ktoś ręce równo ze mną wznosi,
Nie potępiać go, on ie wzniosł do góry.

* * *

Czyż to nie lepiej Rzym rozumiał stary?
Aby zamieszkom powszechnym zaradził,
Szczęśliwe skutki zé zleć robiąc wiary,
Bogi Narodów w stolicę wprowadził.

* * *

Gdy różne bóstwa ręce sobie dały,
Serapis został Jowiszowym bratem,
Eufrat się z Tybrem w iedno łożo zlały,
Rządził Rzymianin uciszonym światem.
Jeżeli

Jeśli niebacznosc była dotąd głucha,
Idź ktoś wykroczył przykładami temi,
Człowiek szczególny niech Zwierzchności
słucha,

A Zwierzchnosc Boga, który Oycem zie-
mi.

* * *

Nie mamy prawa z bronią w ręku py-
tać,

I o rzecz świętą pastwić się nad bra-
tem.

Ty, co te wiersze będziesz kiedyś czy-
tać,

Wspomnij, że chciałeś być sędzią i ka-
tem.

* * *

Jam ci z rąk wyrwał oręż zgotowany,
I ślepy zapęd z wolna ułagodził,
Żeś się na reszcie, już sam przekonany,
Z rozumem, z sercem, i z wiarą pogo-
dził.

Oy-

Oczyzno moia! nikt nie widzia! Cie-
bie,

Abyś się kiedy zmazała tą plamą!

Gdy przydzie pora, ratuy się w potrze-
bie,

A niebo mocne nie da się i samo.



PO-

PODROŻ Z DOBIECKA NA SKAŁĘ.

Z Dobiecka, gdzie Pan mieysca w daw-
ney swej dziedzinie
Staropolską szczerością i cnotami słynie,
Gdzie z nim Żona przykładna pouczyła
działki,
Że iedne pełnią cnoty przed oczyma Ma-
tki,
Drugie patrząc z pilnością na starszych
przykłady
Myślą: „I my też kiedyś poydziemy w
ich ślady. „
Z Dobiecka zebrawszy się Kamilla, Al-
bina,
Ja przy nich, człek przy koniu, Madam
i Kloryna,

Wy-

Wyszlśmy skałę widzieć nad wieczorną
porą
Konia miała Kamilla, nas pieszych pię-
cioro.

Nad samym Dwor Dobiecki brzegiem
Sanu leży,
Który niestatecznemi zakrętami bieży,
Wdzięczne kępy czystemi ramiony okrywa,
Chytry, sam ie porobił, i sam ie zalewa.
Tam wzgórki roskosznemi drzewami się
stroją,
Gdzie Słowik swą pieśń śpiewa, a Pa-
sterka swoją:
Do której gdy Alexy przyszedł na go-
dzinę,
Całować się zaczęli, i poszli w gęstwinę.
Tu niewinna na buyney łące owce pasie,
Nad nią zuchwała koza po skałach wspi-
nasie.

I wi-

I wisząc nad przepaścią chlubi się z swej
sławy ,
Że doszła nietykaney od nikogo trawy.
Indziej , z gęstwiny lasu wioska wysko-
czyła ,
Żeby się tak pięknemu porzeczu dziwiła;
A gdy się cudzym wdziękom przypatry-
wać rada ;
Sama z drugiemu widok naypiękniejszy
składa.

Na lewey Dworu stronie po przechadz-
ce mały ;
Pierwszy nam dał się widzieć wzgórek
okazały ,
Czyli go ręka ludzka kiedyś usypała ,
Czy wiekami natura nad nim pracowała ;
Ale go człowiek iakiś dawniejszego świata
Drzewami poobsadzał ; na których choć
lata ,

Cho-

Chociaż poznać nadpsucie, prawie go nie
czuią,

Jeszcze teraz i z burzy, i z czasu żartuią.

Kaplica od pobożney ręki wystawiona

W środku wzgorka, dawnością stoi u-
święcona;

Gdzie i dziś wieśniak z pola idąc, w do-
brej wierze,

Ocierając pot z czoła szepce swe pacie-
rze;

W których, z chudobą, z dziećmi, z tym
co mu nie staie,

Co ma w gannie, co posiał, na Boga
się zdaie.

Tam i Pasterz straciwszy owcę Bostwo
kłóci,

I mówi: że mu zawsze zguba się po-
wróci.

Tam i my, że się chciało odpocząć
Klorynie,

Przy-

Przyszedłszy, obsiedliśmy tę polną świą-
tynię.

Ja patrząc na porzecze wdziękami o-
kryte,
Swistałem sobie moją piosnkę faworytę,
Albina, dobrowolnie pragnąc swojej straty,
Okrywa pierś kwiatami piękniejszą nad
kwiaty,
Kloryna, coś tam sama do siebie gadała,
Madam mię już ostatnim słowem zape-
wniała,
Że żadnemu Mężczyźnie nigdy nie do-
wierza;
A nikt z nas przy Kaplicy nie mówił pa-
cierza.
Kamilla w tym zawoła: „Cożem ja od-
kryła!”,
Razem z piasku kość głowy człowieczey
dobyła;

Przy-

Przybliżemy się ku niej, szukając miey-
scami,

Ta piszczeł, a ta spinę znalazła z że-
brami,

Oto masz jeszcze głowę, oto jeszcze
szczekę!

Mnie smutna myśl obleci, i do naszych
rzekę:

„O szanujcież to mieysce! Szanujcie te
kości!

Jak są białe! iak lekkie! znak to ich
dawności.

Ta ziemia, wielkich kiedyś Rycerzów sie-
dlisko,

Pewnie to w boiu ległym dała grobo-
wisko.

Może na tych równinach, gdzie ta trzo-
da pasie,

Szumnych naszych woiaków rota ściera-
ła się.

TOM VII. (g) Gdy

Gdy uderzy pierś o pierś, i strzemie o
strzemię,

Nie ieden krwi pocziwey stramięn zlał
tę ziemię.

Ten, co sile przeciwney nie wydołał spro-
stać,

Wolał poledz na placu, niż w niewoli
zostać,

I mocując się z śmiercią zachęcał dru-
żynę:

„Te mnie rany nie bolą, za Oyczyznę
ginę.”

Po potyczce, przy smutnych pieśniach ro-
ta cała,

Pewnie, na to tu miejsce ciała sprowa-
dzała.

Może gdzie my siedziemy, tędy Matki
stały,

Między trupem zrąbane Syny poznawa-
ły.

Ta

Ta poznawszy swojego, sama ledwie żywą,
W zbolełe tłucze serce ręką popędliwą.

Ta ią w żalu hamuje: „Wszak i moy
się minął,

„Toż to za nic, że Syn twoy za Oy-
„czyznę zginął? „

Ta gdy konia białego, na którym wy-
słała

Swoiego iedynaka, przypadkiem poznała;
Przy nim tarczą i szablą na łęku wy-
siały,

A po karku mu pełno krwi zaskoru-
piały,

Rzuci się doń: „Otoż my razem siero-
„tami! „

Krew spiekła łzami płócie, ociera usta-
mi.

W tym z trupów zbroie zwłoczą, w dół
składaia ciała,

Troistym ie okrzykiem Rota pożegnała.
(g¹) A ie-

A ieden z Naczelników mówił do gromady :

„ Oni legli, ale wam zostały przykłady. „

Gdy tak o Staropolskich Rycerzach gadamy,

Z uszanowaniem kości z piasku dobywamy,

I składając w Kaplicy te zwłoki święcone,

W dalszą podróż pośpieszym, serca napalnione

Mając obywatelstwem, i żalem wzruszeni,

Jak smy dziś od Przodków naszych odrodzeni.

Cicho z nas każde idzie. W tym z pod ziemi niby

Głos się jakiś odezwie; Duch jest bez ochyby,

Duch

Duch iest, tylko nie wiemy, zła czy dobra dusza?

Madam się zarumieni, i ramiony wzrusza,

Razem nam pokazuje, że korek złamała,
I o iednym trzewiku tylko pozostała.

Widać to było po niej, że przypadek
czuie,

Już gościęć niżli przedtym wachlarzem
pracuje,

Już czasem uszczypliwym słowkiem przycinała,

Bo prawdę powiedziawszy, Albina się śmiała.

Ja, który na tym świecie doznałem wszystkiego,

Jak czasem z małej rzeczy przyidzie do
wielkiego,

Przyjacielskim sposobem zacząłem w to
wchodzić,

(g3)

Jak-

Jakby Madam z Albiną, i z iey korkiem
zgodzić.

Korku lipowy ! iakżeś kosztował mię siła !
Ktoż to wszystko wyrazi, co niechęć zro-
biła ?

Pożar swoy zapalała po małej iskierce,
Potym mię nie ieden raz zabolało serce.
Rownie kiedyś i Cezar z rzeczy pewnie
mały,

Że mu się iakieś fochy Pompeia nie
zdały,

Z drobnych początków, wreszcie goniący
ostatnią,

Usiadł na kark Rzymowi, i toczył krew
bratnią.

Ale smutne przeczucia, i przeciwnie
losy,

Na te, co niemi rządzą, spuściwszy nie-
biosy,

Idzie-

Idziemy w dalszą drogę; w której nas
wstrzymuie

Rów długi i głęboki. Kamilla wskazuje,
By iey konia podano, chcąc obiechać
wkoło.

Znowu to nasza Madam przyimie nie
wesoło;

Bo sądząc sprawiedliwie, iey to nale-
żało;

Na nią prawo iechania po korku spa-
dało.

Ale gdy się nieszczęście na kogo usadzi,
Tysiącznè przeciwności ze wszech miar
gromadzi;

I tak idzie złe po złym, los z losem się
łączy,

Wreszcie przyidzie naygorszy, i człeka
dokończy.

Już i nasze nieszczęście zaczęło łańcu-
chem!

(g4) Ka-

Kamilli dano konia ; Jakże składnym ruchem

Ku niemu przystępuje ! Cmoknie , w grzbiet uderzy ,

Krzyknie nań , schwyta grzywę , wsiądzie iak należy :

Kamilla na gniadoszu w koło poleciała ,
My prosto puścimy się . Znowu burza wstała .

Kiedy przyszło i błoto i łozy przebywać ,
Madam o poniewierkach zacznie przebąkiwać .

Więcey ieszcze , Albinę kiedym przeprowadził ,

Służalec wziął Klorynę i na brzeg wysadził ,

Ona sama zostawszy , gdy przeskoczyć chciała ,

I drugiego trzewika w błocie postadała .

Dopie-

Dopieroż już wyraźniej z Kornela, z Ra-
syna,

Z Boalego wziętemi wierszami przycina,
W których do tego zmierza, co wspiera
iej sprawę,

Że lepiej życie stracić, a niżeli sławę.
Dziękuję! od dalszej kłotni nas wy-
bawił,

Dobył z błota trzewika, i sławy popra-
wił.

Te zawady przebywszy, i kłotnie do-
mowe,

Po nad brzegi rokoszne idziemy Sano-
we,

Kamilla nadiechała, tak nasz pojazd
cały,

Nakoniec do żądanej przybliżył się skały
Jakże to wielki widok! Woda popę-
dliwa,

(g5) Prze-

Przeciw skałom na pomoc czasu przywo-
ływa,

I chociaż wody miękkie, chociaż czas
leniwy,

Przecież krają na póły kamień upor-
czywy.

Właśnie wtenczas pogodne słońce zacho-
dziło,

I białych skał wierzchołki same czerwie-
niło;

Po których nad urwiskiem idącą drożyną
Pastierz bydło popędzał; Na dole roz-
winął

Sieci z czołnów Rybacy. My rzucamy
okiem

Nie wiedząc, którym pierwey napaść się
widokiem.

A jeszcze te ozdoby nam się podwajały,
Bo wszystko nayszyściejsze wody odbi-
jały;

Że

Że dwoistym bawiem się za iednymże
razem,

Pasterzem, bydłem, czołnem, rybakiem,
i gładem.

Hey! kto nie był na Skałę, iakby nigdzie
nie był!

Czołnem z Madam, z Kloryną, z Al-
biną iam przebył.

Kamilla po swojemu w bród San przeie-
chała,

Pnie się znowu pod górę rota nasza cała;
Już na wierzchu stoiemy! Inszy widok
cały;

Ziemia, wody, opoka, które tak zu-
chwale

Z dołu patrząc, Niebiosom panować się
zdały,

Ztąd widziane przy! samey pysze pozo-
stały.

A Niebo stare swoje panowanie wzięło,
Ziemię z wodą, z lasami, w swym łonie
zamknęło.

Tam każde z nas w pokerze Bogu się pokłoni,

Który znów i Niebo ogarnął w swej
dłoni.

A że już słońce zaszło, czas w domu się
stawić,

Smutni Skalę rzucamy, że dłużej zaba-
wić

Na niey nie można było. Gdy nad San
przyjdziemy,

Ja, Kamilla, Albina, czołnem przepły-
niemy,

Służalec z koniem już nas czekał pod kę-
piną;

Po Madam wrócił Rybak przewieść ią z
Kloryną,

A my

A my tym czasem idąc wolnymi krokami,
Nim się Madam przewiezie i połączy z
nam.

- Albina myśli swoje o Skale powiada,
Że iev zawsze ten widok coś nowego
gada,

Że czuje piękność świata ! Tak słowo po
słowie,

O niczym nie myślący, staniemy przy ro-
wie.

Obejrzymy się razem, Kloryny nie stało !

Ale niemasz i Madam ! Serce mi zadrżało !

Gdzieśmy na ląd wysiedli, ku temuż
brzegowi

Powrócę, niemasz naszych ! Rybak tylko
powi:

„ Że ie przewiozł szczęśliwie, że choć nas
„-widziała

„ Ta Pani, wraz wysiadłszy za rękę por-
„ wała

„ Młod-

„ Młodsza, co była przy niey, i nie już
„ za nami,
„ Ale w prawo, dzikiemi poszła mano-
„ wcami.
„ Że coś niezrozumianym językiem mrę-
„ czała,
„ Ale diabła, iak mówił, często wspomi-
„ nała. „

Gdym wysłuchał, wnet wszystkie sta-
ną mi w pamięci
Od korka fatalnego zaczęte niechęci,
I ta świeża, żeśmy się w drogę pokwa-
pili,
A ią samę z Kloryną tylko zostawili.
Otoż, żeby nas martwić umyślnie błą-
dziła,
Choćby siebie niebaczną i dziecko zgubiła.
Już noc padła; oczy mi na nic się nie
zdały,

Aże-

Ażeby obłąkanych ro' polach szukały.

W ciężkiey tedy rozpaczy wołam : Ma-
dam ! Madam !

Madam milczy , a z samym tylko echem
gadam.

Złączyłem głos z Rybakiem , by osią-
gnąć dali ;

Aleśmy próżno oba potrzykróć wołali.

Wszystkie mi nocne w myśli stanęły przy-
goły ;

Zwierz naybardziej , co świeżo ponara-
biał szkody.

Zwierz naybardziej okrutny , który trafi
gdzie chce ,

Kiedy nieubłagany los człowieka ze-
chce.

Dopiero nad Kloryną cały moy żal wzbu-
dę ;

Bom cierpiwał , i czułym na nieszczę-
ścia cudze.

„ Klon

- „ KloryŃo! Już twó. Ociec z Matką wiek
„ skończyli ;
„ Ciebie sierotę w ręku krewnych zоста-
„ wili !
„ Na tożes ich przeżyła , żebyś świecić
„ mało ,
„ Zgasła śmiercią okropną !.. Już może
„ się stało !
„ Już może teraz srogi zwierzą doko-
„ nywa.
„ By prędzey wygnał duszę , krwi zewsząd
„ dobywa ,
„ Gładkie piersi kaleczy , kazi twarz ru-
„ mianą ,
„ Razem piękność , i znaczne pożerając
„ wiano !
„ Jutro na polu może znajde trochę
„ kości ,
„ Co się od rozruszoney zostaną dziko-
„ ści.

„ Te

„ Te poniosę w dom Ciotki reszty twe-
„ go ciała,
„ Ale iey nie pokażę, boby wraz sko-
„ nała.
„ I tylko domownicy kiedy cię obaczą,
„ Rownie nad tobą krewni i obcy za-
„ pfaczą,
„ A nie będzie co pogrześć! . .

Cetera desunt.



D O

J. O. JMC PANI ELZBIETY
z XIĄŻĄT PONIATOWSKICH
B R A N I C K I,

KASZT. KRAK. H. W. K.
w dzień Jmienia Jey.

OBRAZ CNOTY.

SKromnie odziana, z składu samey twa-
rzy,
Z postaci caŃey szanować ią trzeba;
Mieszkaniem swoim padół ziemski darzy,
Ale iest corką szczęśliwego Nieba.

* * *

Zazdrość, czy potwarz oczy na nią zwróci,
Zazdrość, czy potwarz nic Jey nie zaszko-
dzi;

Słod-

Słodkie spoyżrzenie z ich pozorem skłoci,
Tak iad śmiertelny ich oczu łagodzi.

* * *

Na wierzchu góry mieszkanie zakłada,
Jeszcze ią w koło broni mur potężny;
Gdzie przy iey nogach nikczemnie upada
Zuchwałych losów pocisk niedołęzny.

* * *

Tam lubi mieszkać, że i Niebo bliżyi;
I z swoiey góry widzi padoł ziemny,
Jak na nim pycha daleko się szérzy,
Jak iey bez Cnoty zabieg nadaremny,

* * *

Schodzi i na dół często nie żądana
Od Ludzi, dla nich zstąpiwszy na ziemię.
Chociaż gardzona i prześladowana,
Świątym uporem lubi człecze pleię.

* * *

Jak słońce, gdy się z za chmury doby-
dzie,

Roy pszczoł roboczych ku niemu wzlatuie,
Tak

Tak nędza pierwsza szukając Jey wszę-
dzie,

Pospolicie Ją najpierwey zdybuie.

* * *

Tym łzy ociera, tym zawiia rany,
Aż się ukoj boleść niecierpliwa,
Tym swoją ręką chleb łamie żądany,
Chleb cnoty, który posilniejszym bywa.

* * *

Indziej nawałem lasu zagłuszona,
Nędzna roślina ledwie że się czuie;
Ona Jey słabe podnosi ramiona,
I ożywnemu słońcu pokazuje.

* * *

Na nią wspomniawszy szłęk prześlado-
wany,

Nieszczęścia swoje swym statkiem prze-
może;

Niewinnym dźwigać pomaga kaydany,
I wygodniejszym robi, nędzy łoże.

Dzie-

Dzieci Jey, żywioł szanuje surowy;
Z władzą nakaże zapaloney chmurze:
„Tak chce Pan gromu, nie tykay tey
„głowy.”
U nóg padł piorun, bokiem poszły bu-
rze!

* * *

W pośrzodku nocy, gdy bogacz łakomy
Skarb swoy ogląda, siebie go wychwala;
Lubieżnik wszedłszy w swych miłostek
domy,
Kradzionym ogniem płonie i zapala.

* * *

Wtenczas, na łonie cnoty człowiek
prawy
Spokoynie zasnął, we śnie się uśmie-
cha,
Bo mu się marzą niewinne zabawy;
I rososz z Cnotą, do której śpiąc wzdy-
cha.

PA-

PANI! Imienin twoich przypomnienie
Przypomniało mi razem Obraz Cnoty.
Nie masz w nim sztuki, tylko dobre chę-
nie ; -

Lepiej go Twoje malują przymioty.



DO

DO MŁODEY PANIENKI.

TEkło ! potrzebna nauka młodemu !
Kto ufał wdziękom i wiekowi swemu ,
Jak się cokolwiek schylił do wieczora ,
Zwyczajnie płakał na zdradliwe wczora !
Ale ten , który w czasie swej młodości
Potrzebnych iakich nabył wiadomości ,
Niemi na różne uzbroiony ciosy ,
I wieku przykrość ugłaszcze , i losy .
Jak się pachnące nazywają wody ,
Jakie z Paryża wywieziono mody ,
Jak trefią włosy , iak się pierś odkrywa ,
Nie to się , nie to , ćwiczeniem nazywa !
Znay twego Boga , twego Boga , który
Na wszystkie twoie sprawy patrzy z góry ,
Masz mu być wierną , bliźniemu i sobie ;
Nie mów o nikim , nie będą o tobie .
I choć masz cnoty , myśl iakbyś nie miała ;

Bo

Bo na tym cnota zasadza się cała;
Po takim serca twójego ćwiczeniu,
Pomyśl o głowy twęj wydoskonaleniu.
Nie czytaj tych xiąg, z których gadać
śmiele,

Ale te, z których robić można wiele.
I to, co teraz za pogardę wzięli!
Nie wstydz się czasem usiąść do kądzieli.
Szczęśliwe twoje Babki tak myślały,
Szczęśliwym Zięciom one Żony dawały!
Dzisiaj w tym wielki widać niedostatek,
W Małżeństwach mało mamy Żon, i Ma-
tek!—



ŻEBRAK PRZY DRODZE.

„Dawne człeka panowanie,
„Niewyniszczone do końca!..
„Zostało mu używanie
„Wolne powietrza i słońca.

* * *

„Resztę rękami twardemi
„Dała moźnym przemoc krwawa!
„Na cóż mię było na ziemi,
„Gdy nic do niey nie mam prawa?

* * *

„Pśastwo wolno przylatnie,
„I wyżywła się z tey niwy;
„Tu robak część swą znayduie,
„Wziął, wiele chciał, zwierz pierzchli-
„wy!

* * *

„Ja równym człekiem stworzony,
„Proźno pokarmu wyzieram;
TOM VII. (b) „Na

„ Na buyne patrzą zagony ,
„ I z głodu przy nich umieram.

* * *

„ Oto tłum ludzi i kóni
„ Przydrożne zboże wytłacza ;
„ Szum się po powietrzu goni !..
„ Wozy to idą bogacza.

* * *

„ On nad innych roztargniony ,
„ Z gorącem , z pyłem się bidzi.
„ Chmurą prochu otoczony ,
„ Że go i Niebo nie widzi !

* * *

„ Podchlebca go fałszem truie !..
„ Co ziadło me wyżywienie ,
„ Na rękę przed nim piastuie
„ Ulubione Pańskie szczenie.

* * *

„ Bógacz mój głosowi zwrócony ,
„ Na tę stronę głową skinął ,
„ Gdzie ja leżę zapomniony !
„ Widział kalekę , i minął.

„ Boże !

„Boże ! przy mym prawie stoję,
„Zwę Cię Oycem ze wszystkimi :
„Nie widzisz !.. Ja dziecko twoje
„Poniewieram się po ziemi ?

* * *

„Już mi się oczy ztępiły,
„Prożno lejąc łzy codzienne ;
„Nieba się z ziemią zmowiły ;
„I stały mi się kamienne !..

* * *

„Nic mię w tym życiu nie cieszy !
„Wszystko miia mą koleję.
„Śmierć się tylko ku mnie spieszy,
„Za rękę wiodąc nadzieję.



N A

ALEXANDROW, DOM WIEYSKI

J. W. OGINSKI,

HETMANOWY. W. W. X. LIT.

Coż to za siła tym kraiem włada?
 Co wŕzod żywiołów nierządu,
 Wieczystym bagnom z ufnością gada:
 „Weźcie kształt wody i lądu, „

* * *

Silnym postrachem gad uderzony
 Dawne opuszcza siedliska;
 I w oddalone wlekąc się strony,
 Krwawemi cętki połyssa. „

* * *

Na iego miejsce ciepłe Żorawie,
 I od południa ptak mnogi,
 Łabędź, i stroyne zleciały Pawie,
 Zaległy wodę i drogi.

Tam

Tam cicha cnota ma swe schronienie,
Kiedy się z tłumu wyrwała;
Ona nad blaski przekłada cienie;
Byle coś Nieba doyrzała.

* * *

Tam czystą myślą w zmwionym czasie
Wierność kochankę całuje;
Tam się niewinność z Owcami pasie,
I z Pasterkami żartuje.

* * *

Tam się z daleka podróżny zwrócił,
Ani go bierze ochota
Do Domu, który dawno porzucił.
Tak miło bawić, gdzie Cnota.

* * *

Tam z między tylu znaiomych pieniem
Pędząc naysłodszą godzinę,
Spiewał też także pod drzewa cieniem
Pasterz, co kochał Justynę.

DO

DZIECIĘCIA RODZICOW
NIESZCZĘSLIWYCH.

DZiecko małe ! Ty niewiesz gdzieś jest ?
coś jest ? czemu

Przyszłość na świat posłuszne przeznacze-
niu twemu ?

Niżli z czasem przykra cię nauka utrudzi ?
Wiedz : żeś na świecie człekiem , masz
żyć w środku ludzi.

Gdybyś mógł widzieć pierwey , niżliś wi-
dział słońce ,

Na iakowe na ziemię wysłano cię konce ,
Próżne nic podobnoby lepsze ci się zdało ,
Pogardzając tym byciem , któreby cier-
piało.

Życ na świecie , żyć człekiem , żyć wśród
ludzi grona ,

Jak-

Jakże to twardy ciężar na iedne ramiona !
Wkrótce poznasz , dla iakiey doli wzięłeś
życie ;

Matka cię mdleć nauczy , Oyciec płakać
skrycie.

W' zepsutym wieku same zepsucie cię
czeka ,

Trudno wydołać wszystkim powinnościom
człeka !

A ludzkie społeczeństwa iakże pełne wa-
dy !

Będziesz człowiekiem poczciwym ? Spodzie-
way się zdrady.

Dziecko ! tak ci zapłacą , żeś został
człowiekiem !

Ale to z dalszym twoim ma nastąpić wie-
kiem.

Teraz (iak cię nazywa pycha) Królu
ziemi !

(b4)

Za

Za przypadkami po niey czołgasz się swo-
iemi;

Gdyby cię nie chroniono, iakęś mdły i
goły,

Zgniótłby cię twoy poddany, zwierz, al-
bo żywioły.

Zewsząd ci grozi nieszczęść rodzaj wie-
loraki!

Królu ziemi! gdzież twego panowania
znaki?

Lecz kiedy tylko na złe ty płaczesz dzi-
siejsze,

My płaczemy na przeszłe, przyszłe, te-
raźniejsze!

Matko! któraś to dziecko na świat uro-
dziła,

Ty wiesz iak nam na ziemi trzeba cier-
pieć siła!

Nie

Nie dawno, pozwoliwszy sercu zbyt czu-
łemu,

Byłem przytomny płaczom i mdleniu
twojemu.

W środku łkania ciężkiego wołasz na
niebiosy:

„Albo mi serce, albo odmieńcie me losy!„
Teraz chodząc po kątach Oyczystego do-
mu,

Bojąc się strofowania, płaczesz pokryiomu.
Chodząc po kątach szukasz straconey swo-
body,

Którą tu kiedyś miałaś! . . . A szkoda
twoje szkody!

Przepraszasz Ojca, Matkę, co twój smu-
tek czują,

Oni się nie gniewają, ale się litują.

Kiedy twemu dziecięciu rozum się o-
budzi,

(b5)

Ucz

Ucz go nayprzód, iak ma być ważonym
u ludzi,

Ucz potym, iak się obeysć z losami przy-
kremi ;

To szczęście, umieć znosić nieszczęścia na
ziemi.

Gdy w nim męztwo utwierdzisz naucza-
niem dźugini,

Będzie silny ; sam zniesie, i pomoże dru-
gim.



DO

W. HELENY
SUFFCZYŃSKI,

CHORAŻANKI ŁUKOWSKIEY,
KANONICZKI.

w dzień przyrzeczenia Jey.

TY nie przechodzisz za te drzwi stalone,
Gdzie w ustronności głuchey porzucone,
Między żądzami w walce nieustannyi,
Jęczą, łaiane od natury Panny.

* * *

Gdzie przy Ołtarzu poskładane Wieńce,
O które kiedyś zaczępi Młodzieńce
Ubiegali się, iak ie drząc składała,
Tak dziś nie iedna odebraćby chciała.

(b6)

Lecz

Lecz taśmą z kwiatów uplecioną całą,
Jedną ci rękę Bostwo przywiązało,
Drugą masz wolną, ażeby z kim w czasie,
Dozgonnych związków ślubem złączyła się.

* * *

Heleno! spoyrzeć chciej tylko do góry,
Oto widząc Cię wśród nas Bóg natury,
Z uśmiechem, którym światy rozwesela,
Przyimuje Imię twego przyjaciela.

* * *

Niech się kto świętym oddziela uporem,
Bogiem od krewnych, od świata Klaszto-
rem,

Twój wybór razem za najlepszy wyzna:
Bostwo, Pokrewni, ten Dom, i Oczyzna.



DO

DO
DWOCH SYNOGARLIC.

TĘ od Sąsiada, z daleka drugą,
Piskłęty ieszczę nabyłem;
Wychowałem was moją posługą,
Rękami memi żywiłem.

* * *

Dziś was od domu chronię hałasów,
Mieszkaniem darzę zaocznym;
By wam miłosnych nikt nie psuł wczasów,
Okiem nie zayźrzał urocznym.

* * *

A moia Mątka ubogim chlebem
Wykarmiwszy, mię małego,
Zostawiła mię pod szczerym Niebem,
Zostawiła mię samego.

* * *

Temira żyje w dalekiej stronie,
W której ja miałem nadzieję!

Gdy

Gdy za nią częstym westchnieniem gonię,
Może się z moich łez śmieie!

* * *

Synogarlico! coż za przyczyna,
Czego tam wołasz tak zrana?
Czego tam któraś mi przypomina,
Że kochasz, wzajem kochana!



PRZY-

PRZYPOMNIENIE DAWNEY
MIŁOŚCI.

Pieśń Pasterska.

Potok płynie doliną,
Nad potokiem Jawory,
Tam ia z tobą Justyno,
Słodkie pędził wieczory.

* * *

Noc się krótka zdawała,
Żegnamy się z świtanem,
Miłość sen nam zabrała,
Miłość życie niespaniem.

* * *

Nikt nie widział, nie szydził,
Niebo świadek iedyny!
Jam się Nieba nie wstydził,
Miłość była bez winy.

Raz

Raz się chmura zebrała,
Piorun skruszył dębinę;
Tyś mię drżąca ścisnęła
Mówiąc: „Sama nie zginę.”

* * *

Oto przy tym strumieniu,
Oto przy tej iabłoni;
Wieleż razy w pragnieniu
Wodę piłem z ięj dłoni?

* * *

Dziś, kiedy nas w swym gniewie
Los rozdzielił opaczny,
Znaki nasze po drzewie
Popsuł Pasterz niebaczny.

* * *

I ślady się zmazały!
Las zarasta krzewiną!
Potok, drzewa, zostały;
Ciebie niemasz Justyno!..

SZCZĘ-

SZCZĘSCIE PRZY DORYDZIE.*Pieśń druga.*

Kiedy ja usiądę koło mey Dorydy,
Oczy w nią wlepię, i zapomnę bity.

* * *

A ona mi jeszcze powie iak mawiała:
„Day mi swe serce, iak ci swoje da-
ła.”

* * *

A ona mię jeszcze ściśnie, pocałuje,
Wtenczas: Dorydo nic mię nie tur-
buje.

* * *

Niech iak chcą gadaia ludzie nieży-
czeni,

Jeszcze się przy mnie Doryda wyżywi.

Czyli

* * *

Czyli palić słońce, czy bić będą słoty,
Dla iey miłości, poydę do roboty.

* * *

Spiewając przy pracy pieśni o Dorydzie,
Zorzę moy zagon, zapomnę o bidzie.



POWROT Z WARSZAWY NA WIES.

O Toż mój dóm ubogi! też lepione
ściany,

Też okna różnoszybne, piec nie polewa-
wany,

I niska strzecha moja!... Wszystko tak
iako było,

Tylko się ku starości więcej pochyliło!
Szczęśliwy! kto na małym udziale prze-
bywa;

Spokoiny siadł przy stole wiejskiego wa-
rzywa.

Z swej obory ma mięso, z ogrodu ia-
rzynę,

Z domu napoy, i wierną przy boku dru-
żynę.

Obym

Obym ia był tak dawniej myślał, oszu-
kany!

I w ukrytym gdzie kącie żył raczej nie-
znany,

Gdzieby o mnie w Powiecie nawet nie
wspominiano,

I tylko mię Sąsiadem dobrym nazywano!
Bym się żywił z krwawego rąk moich
wYROBKU,

Żył na świecie bez wieści, umarł bez
nagrobku.

Com zyskał? że rzuciwszy ubogie zagrody,
Chciałem nieopatrzony płynąć przeciw
wody?

I widząc na me oczy, iak drudzy to-
neli,

Jam sobie myślał: „Oni płynąć nie u-
„mieli. „

Com zyskał na wysokie Pańskie pnać się
progi!

Gdzie

Gdzie po śliskich ich stopniach obraża-
jąc nogi,
Nic się z moim lepszego nie zrobiło sta-
nem,
Prócz marnego wspomnienia, że gada-
łem z Panem.

Kiedy mię Oyciec stary zegnał przy
swym zgonie,
„Idź (mówił) Synu na świat; w iakiey
„będziesz stronie,
„Pamiętaj, że na Prawdzie nikt nigdy
„nie straci:
„Zostawiam cię ubogim, Prawda cię
„zbogaci.”
Słuchałem cię, Oycze moy! goszcząc mię-
dzy Pany;
Takem pisał lub mówił, iak był prze-
konany.

Nie

Nie brałem sobie za cel lutzkie głosić
winy,

A jeśli kogo chwalił, nigdy bez przy-
czyny.

Cożem zyskał podchlebstwem nie służąc
nikomu?

Otom wrócił uboższym, niż wyjechał z
domu.

Nie przeto święta Cnota porzucić Cię
trzeba,

Że wieku dzisiejszego nic nie daiesz
chleba;

Choćby mi jeszcze wolniej miało szczę-
ście pociec,

Bo i z Prawdą pięknie jest, i tak kazał
Oyciec.

Trzeba wyznać iak było, że mi coś da-
wano:

Ale wszystkie godziny życia kupić chciano,
Zim

Żebym wieczny niewolnik nosił iarzmę
czyje,

Żył cały komuś, a sam zapomniał, że
żyję;

A wreszcie mi nadzieją szafowano szczo-
drze;

Nikomum złe nie zrobił, ani mnie nikt
dobrze.

Nadziejo! czyż ja Ciebie w złotej chciałem
mieć szacie,

Żeby oczy Pospólstwo obracało na Cię?

Żebym słyszał mąciatką? drugimi po-
miatał?

Nie o to ja pod drzwiami fortuny ko-
łatałem.

Jedna wioska do śmierci, jeden dom wy-
głodny,

Gdziebym iadł nie z wymysłem, ale wstał
nie głodny;

Gdzie-

Głazebym się nie usuwał nikomu do
zgonu,
Swym pługiem zoranego pilnował za-
gonu;
Spokojny będąc na tym, co stan mierny
niesie,
Stałbym sobie na dole, niech kto inszy
pnie się.
W tym zamiarze praca mię całe życie
tłoczy;
Nad Xiążkami straciłem i zdrowie i o-
czy,
Nad Xiążkami, które ja co gębie odią-
łem,
Może zbyttecznym na mnie nakładem ścia-
gnąłem.
Cóż mi Xiążki oddały? Jak niewierna
niwa,
Co zgubiła nadzieję Rolnikowi żniwa;

Po

Po wieku mego wiosny niewróconey szkodzie,

Nachylony ku ziemie, zostałem o głodzie.

Za lat Symonidesów, albo Kochanowskich,

Może znalazłbym sobie Zamoyskich, Myszkowskich,

Przy którychbym wygodnie wieku mego użył,

I pismem pożytecznym Narodowi służył.

Dziś, zabierz mi kto xęgi, ten sprzęt nieszczęśliwy,

Do których mię przywiązał nałóg uporczywy;

I co mi będzie lepiej w ubóstwie usługne,

Zamieniał na motyki, i żelaza płużne.

Porzucę nad pismami myśli kłopotliwe;

A serce niech mi tylko zostanie dotkliwe,

TOM VII.

(2)

Ze-

Żebym się mógł nad losem biedniejszych
litować,

I przy pracy miał sposób bliźniego ra-
tować.

Maryo! Siostró moja! iakżeś się kwa-
piła! . . .

Prawieś wraz z mym powrotem i ty tu
przybyła!

Czego stojąc w tym kącie z twarzą wy-
niszczoną,

Otoczona dziatkami nieszczęśliwa Żono,
Poglądasz mi na ręce, rychło iakim da-
tkiem;

Wesprę cię już goniącą małątku osta-
tkiem.

Nędza was iak popadła, tak statecznie
gpiecie!

I tyś także iak widzę prawdą szła na
świecie.

Opłakania rodzinno! Wy myślicie ślepi:

„On

„On był między Panami, i nam będzie
„lepiy. „

Byłem, i byłbym pewnie Panom na coś
zdatny;

To wiem, a tego nie wiem za com niepo-
płatny.

Stało się! nie mam swojej, kopmy cudzą
grzędę,

Podoprzeć tę lepiankę, jeszcze w niej
przebędę.

KONIEC TOMU VII.



W

L

P

J

P

B

D

P

P



REGISTR MATERII

w Tomie VII. znajdujących się.

Karta.

List do Jm. P. Szczęsnego Potockiego
Woiewodzica Ruskiego, O szczeg-
sciu Człowieka w Towarzystwie,
czyli o Rzeczypospolitey - - III.

Przypiski do Listu o Rzeczypospoli-
tey - - - - - XCIII.

Jrus bliski śmierci - - - 3.

Przypiski do Irusa - - - 12.

Bayka: Wilk i Liszka - - 17.

Do Mądrości - - - 19.

Przeciwko Fanatyzmowi - - 25.

Podróż z Dobiecka na Skagę - - 30.

Do



Do J. O. Jmć Pani Elżbiety z Kiz- kiąt Poniatowskich Branicki, Kaszt: Krak: Hetm: W. K. w dzień Jey Imienin. Obraz Cnoty - - 52.
Do Młodey Panienci - - - 57.
Zebrak przy drodze - - - 59.
Na Alexandrów Dom W'iejski J. W. Ogiński, Hetmanowy W. W. X. Lit. - - - - - 62.
Do Dziecięcia Rodziców nieszczęśliwych 62.
Do W. Heleny Suffczyński Chorożanki Łukowskiej, Kanoniczki, w dzień Przyrzeczenia Jey - - - 69.
Do dwóch Synogarlic. - - - 71.
Przypomnienie dawney miłości. - - 73.
Szczęście przy Dorydnie - - - 75.
Powrót z Warszawy na W'ieś - 77



OMYŁKI W DRUKU.

Karta. Wiersz. Omyłka. Poprawa.

IV. 6. te - - - te

VI. 3. w mowię - w mowie

LIV. 7. sąbą - - - sobą

LVI. II. maiąktow - maiątkow

LXXXVIII. I. Oyczyzne - Oczyźnie

LXXXIX. 18. ażeby wzaie- ażeby się wzaie-
mnie - - - mnie

CVII. 18. niech przypo- nieprzypomina
mina

16. 14. Kościok - Kościół

44. 12. Pastierz - Pasterz



Polak dwa wieki dźwigając,
 Wieży sąsiedzkiej przemocy,
 A na czele oycy mając,
 Je stargał przy twojej pomocy.

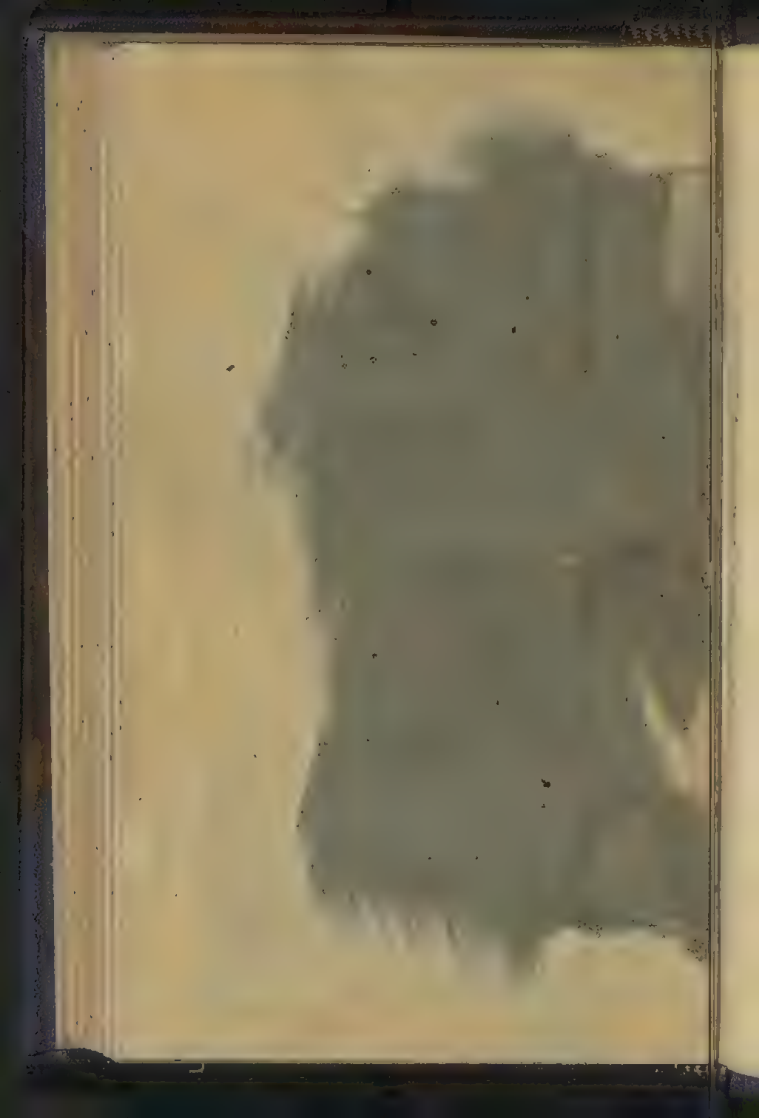
Gdy złość chce przemoc przywrócić
 Ty rącz iay ręce ukroć,
 Dając mu zgodę i mięstwo,
 By zemsty odniósł zwycięstwo.

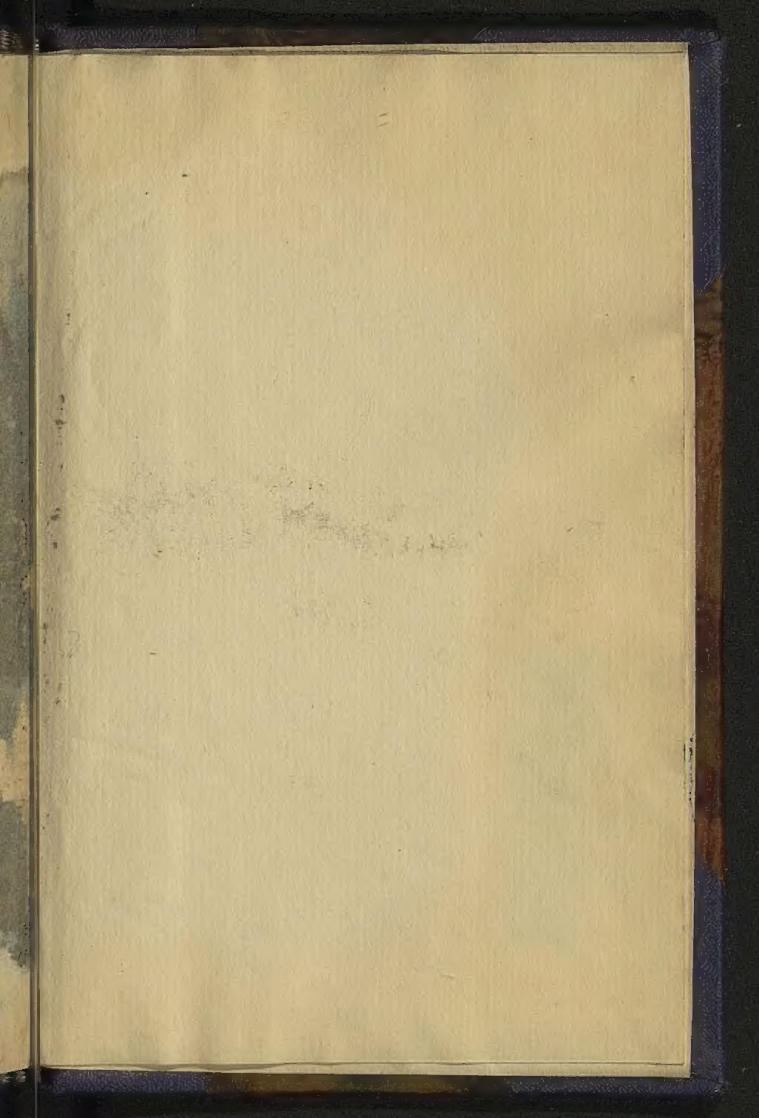
Pod Berłem Króla swojego
 Wzgodzie braterskiej miłości,
 Na mocy prawa nowego,
 Day użyć słodkiej wolności,

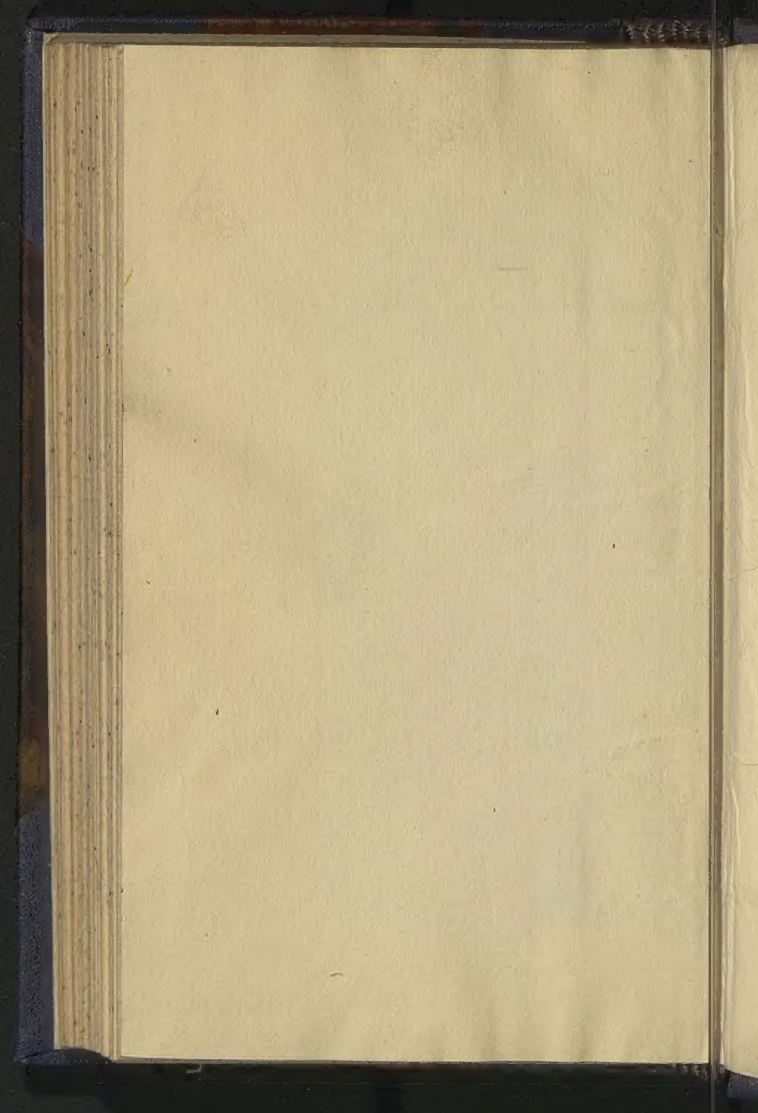
Gdy złość chce przemoc przywrócić

O to Panie! przed twym tronem
 Tobie podległy lud stawia,
 A będącemu nad zgonem,
 Chciej zachować Stanisława,

Gdy złość chce przemoc przywrócić







Biblioteka Jagiellońska



stdr0016215

